Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prad"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 „ . . . „ —.60
Reklamy — 5 „ . . . „ —.40
Żwyczajne — 5 „ . . . „ —.30
Cyfrowe — 5 „ . . . „ —.70
Nekrologi — 5 „ . . . „ —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uisz zona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-82. ADMIN. 669-04

Nr. 218. **Warszawa, Sobota 23 Września 1933 r.** **Rok X.**

Polska polityka zagraniczna.

Trzy są główne, zasadnicze, decydujące, naczelne problemy przed naszą polityką zagraniczną: stosunek do Niemiec, stosunek do Rosji i stosunek do wielkich mocarstw, t. j. w praktyce przedewszystkiem Francji i Anglji, i ich emanacji Ligi Narodów, które decydują o równowadze sił w Europie, stanowią t. zw. trybunał opinji publicznej świata i od których wreszcie w głównej mierze zależy nasza możność uzyskania zagranicznego kredytu.

Tylko ten trzeci problem był u nas już od dłuższego czasu szczęśliwie postawiony i rozwiązany. Na terenie Paryża, Londynu i Genewy, dzięki zręczności, pracy i aktywności już dwóch poprzednich ministrów spraw zagranicznych ś. p. Aleksandra Skrzyńskiego i Augusta Zaleskiego znikły uprzedzenia, krytyki i napaści w stosunku do Polski, pojawiło się należyte zrozumienie jej ciężaru gatunkowego w równowadze europejskiej, wysiłku jej ludności w kierunku państwowo-twórczym, i wreszcie jej stanowczej woli utrwalenia zdrowych, należytych podstaw skarbu i finansów. Wyrazami zaufania, które Polska na tych terenach zdobyła, skonkretyzowaniem jej postępów były — po definitywnem uznaniu naszych granic jeszcze w r. 1923 — wybór Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 r. i jej reelekcja w r. 1929 i 1932, oraz uzyskanie pożyczki stabilizacyjnej w r. 1927.

Ale stosunki nasze z naszymi dwoma bezpośrednimi i najważniejszymi sąsiadami leżały odłogiem. Przez szereg lat odnosiło się wrażenie, że Warszawa wcale nie rozmawia ani z Berlinem, ani z Moskwą, że stosunki z tymi dwoma rządami ograniczamy do załatwiania spraw bieżących, technicznych. Większy wysiłek został zrobiony jedynie w kierunku wyrównania naszego stosunku do Niemiec — a mianowicie w czasie rokowań o traktat handlowy i umowę likwidacyjną — jak wiadomo jednak ta próba speizla na niczem, z powodu zresztą tylko zjej woli Niemiec, które już podpisanej umowy handlowej ratyfikować nie chciały.

Na naszą długoletnią pasywność w stosunku do Niemiec i Sowietów złożył się szereg przyczyn. Najważniejszą z nich był fakt, że i w Berlinie i w Moskwie przez długi czas oczekiwano najpierw szybkiego załamania się Polski — a gdy te rachuby zawiodły — uważano Polskę jedynie za klienta mocarstw zachodnich, a przedewszystkiem Francji. Sądzono tam, że z Warszawą wystarcza rozmawiać tylko przez Paryż. Silnie, chociaż spokojnie, a nawet dyskretnie zaznaczona przez Marszałka Piłsudskiego niezależność naszej polityki zagranicznej, liczenie się w niej tylko i wyłącznie z naszą racją stanu, naszemi potrzebami i naszemi interesami, niezależność, która w niektórych kołach polskich wywoływała zaniepokojenie, a gdzieniegdzie zagranicę nawet pewne dąsy i kwasy, okazała się wszakże niezbędną przesłanką polityki na wielką skalę, i dzisiaj zaczynamy już zbierać pierwsze jej owoce, zarówno w Berlinie, jak zwłaszcza w Moskwie „odkryto" Polskę i zrozumiano, że o stosunkach z Polską można i należy mówić z Warszawą i tylko z Warszawą. Wyrazem tego zaktywizowania — niezbędnego i pożytecznego, powtarzamy to raz jeszcze — naszej polityki wobec obu naszych wielkich sąsiadów, naszej chęci i możności prowadzenia z nimi poważnych, bezpośrednich rozmów, jest nominacja na placówki moskiewską i berlińską — t. j. właśnie na placówki, które były dotąd poniekąd traktowane jako „kopciuszki", jako uboższe krewniaczki świetniejszych zachodnich ambasad — dwóch najwybitniejszych naszych specjalistów od problemów sowieckich i niemieckich pp. Juljusza Łukasiewicza i Józefa Lipskiego. Te dwie nominacje kategorycznie świadczą, że nie chcemy pustki ani w naszych stosunkach z Niemcami, ani z Sowietami, lecz że nasz stosunek do nich chcemy wypełnić treścią, odpowiadającą naszej naczelnej trosce, t. j. głębokiemu, uczciwemu, poważnemu dążeniu do utrzymania pokoju.

Jak dotąd znormalizowanie naszych stosunków z sąsiadami posunęło się znacznie dalej z Rosją, jak z Niemcami. Po parafowaniu, podpisaniu i ratyfikowaniu paktu o nieagresji z Z. S. R. R. w roku ubiegłym, została podpisana w dniu 3 lipca b. r. w Londynie przez komisarza Litwinowa, delegata Polski hr. Edwarda Raczyńskiego oraz przedstawicieli Afganistanu, Łotwy, Estonji, Turcji, Persji i Rumunji (później i Finlandji), konwencja o określeniu napastnika. Konwencja ta została jednocześnie (w dniu 15 bm.) ratyfikowana przez Prezydenta R. P. i Centralny Komitet Wykonawczy Z. S. R. R., wchodząc w ten sposób w życie w stosunkach między Z. S. R. R. i Polską.

Całość tych aktów — a także szereg udatnych posunięć o charakterze manifestacyjno-propagandowym, jakoto podróż posła Miedzińskiego do Moskwy i rewizyta redaktora Radka w Warszawie, wzajemne odwiedziny lotników polskich i sowieckich, organizacja zawodów sportowych polsko-sowieckich, wystawy sztuki sowieckiej w Warszawie i polskiej w Moskwie, wreszcie zmiana form prasy po obu stronach granicy — stworzyła daleko idące odprężenie w stosunkach polsko-sowieckich, stworzyła atmosferę psychiczną, wywołała nastroje i na zachód od Stolpiec i na wschód od Niegoreloje, które nietylko uniemożliwiają i wykluczają całkowicie myśl o wojnie polsko-sowieckiej, ale nadto torują drogę do współpracy gospodarczej, która dla obu krajów może dać wysoce pomyślne rezultaty.

Fakt ten należy powitać z całkowitem zadowoleniem i aprobatą bez zastrzeżeń. Należy tę linję zasadniczą poprzeć i winszować obecnym kierownikom naszej polityki zagranicznej, że trafnym kierowani realizmem i wyczuciem obecnej rzeczywistości wkroczyli na drogę stworzenia definitywnej atmosfery pokoju na naszej granicy wschodniej, wkroczyli — jesteśmy o tem przekonani — bez jakichkolwiek dwuznacznych planów i kombinacyj, uczciwie i szczerze.

Ta nowa linja naszej polityki zagranicznej jest tembardziej uderzająca, że ani Marszałek Piłsudski, ani minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, ani poseł R. P. w Moskwie p. Łukasiewicz, ani naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Schaetzel nigdy z żadnem rusofilstwem nie mieli nic wspólnego, lecz raczej całą przeszłością byli związani z t. zw. orjentacją antyrzyską. Fakt, że dzisiaj, w 13 lat po wojnie z Sowietami, ci właśnie ludzie postanowili definitywnie spory polsko-rosyjskie zapomnieć i zamknąć świadczy dobitnie, że w ostatnich latach zajść musiały jakieś zasadnicze na naszej granicy wschodniej zmiany.

Jakież to są zmiany? Główną, najistotniejszą, decydującą jest fakt, że polityka zagraniczna Sowietów stała się pokojową. Nie chodzi tu o teorję — ale o rzeczywistość. Wszyscy obserwatorowie polityki Sowietów, czy to tutaj, na Bliskim Zachodzie, czy gdzieindziej na Bliskim Wschodzie lub nawet na Dalekim Wschodzie doszli do przekonania, że, przynajmniej narazie, Sowiety są wyłącznie zaabsorbowane problemami wewnętrznemi, przedewszystkiem gospodarczemi, i że w tym stanie rzeczy nie mają ani ochoty, ani możności wdawać się w awantury wojenne. Z czynnika zaborczego, awanturniczego Sowiety stały się czynnikiem pokojowym, stabilizacyjnym. Niema danych, by wątpić, że dzisiejsza pokojowość Sowietów jest szczera. Wiąże się ona z dzisiejszą linją polityczną Stalina, obecnego dyktatora sowieckiego. Co jest na lewo od Stalina — trockizm — to jest już Kominternu, program rewolucji wszechświatowej. Co jest na prawo od Stalina — to jest już nacjonalizm rosyjski. Że wszystkich kierunków sowieckich, kierunek Stalina jest najbardziej pokojowym, i, możemy powiedzieć, dla nas najkorzystniejszym. Z Rosją Stalina nie mamy powodów szukać kłótni i zaczepki.

Drugim momentem, który warunkuje naszą obecną politykę wobec Rosji jest dogmat — nie wahamy się użyć tego wyrażenia — naszej polityki zagranicznej, że nasze stosunki z obcemi krajami nie powinny być uzależniane od ich ustrojów wewnętrznych. Bolszewizm, oczywiście, nie jest nam sympatyczny. Komunizm w Polsce powinien być niewątpliwie jaknajenergiczniej tępiony. Ale stąd do interwencji celem zgniecenia ustroju komunistycznego w Rosji jest cała przepaść. Pod tym względem tradycje francuskiej dyplomacji zasługują na naśladownictwo. Król arcychrześcijański Franciszek I zawiera sojusz między „najstarszą córką Kościoła" i „portą ottomańską i dobrze na ten wychodzi. W polityce zagranicznej nie można się kierować sentymentem, ani też podporządkowywać realne, bezpośrednie interesy bardziej ogólnym, wszechludzkim ideałom. Czy mamy obronić kapitalizm kosztem naszej zagłady?

Przed wielką wojną znane były dwa stany: pokój i wojna. Po wojnie powstał trzeci: ani pokój, ani wojna, a właściwie wojna wszystkiemi środkami z wyłączeniem zbrojnych. Taki to właściwie stan ukrytej wojny panował przez szereg lat po traktacie ryskim na naszej wschodniej rubieży, taki stan panuje, niestety, po dziś dzień na naszej zachodniej granicy. Z Rosją zawarliśmy w latach 1932—3 definitywnie pokój i to jest cały sens, cała treść i całe znaczenie ostatnich umów polsko-sowieckich. Pakty polsko-sowieckie nie są przymierzem, nie są zaczątkiem koalicji, nie są wstępem do innej wojny. Są definitywnym traktatem pokoju — tylko i wyłącznie.

Są głosy, rozpatrujące umowy polsko-sowieckie pod kątem widzenia stosunków polsko-niemieckich. Nie widzimy tej łączności. Nawet gdyby stosunki polsko-niemieckie były najlepsze, należałoby powitać odprężenie z Sowietami z uznaniem. Albowiem utrzymywanie stanu — ni pokój, ni wojna" jest nonsensem. A wojny z Sowietami nawet najpomyślniejszej, najbardziej udanej nie pragniemy.

Chcemy pokoju. Jesteśmy przeświadczeni o słuszności naszych dzisiejszych granic i o tem, że wystarczają one dla zabezpieczenia pełnego rozwoju naszego narodu. Jesteśmy przeświadczeni, że wzmocnienie potęgi naszego kraju leży nie w jakichkolwiek zaborach, lecz w pokojowym rozwoju naszych zasobów gospodarczych.

Znormalizowanie naszych stosunków z naszymi wschodnimi sąsiadami odpowiada temu założeniu — i spotyka się niewątpliwie z uznaniem i poparciem całego społeczeństwa polskiego.

„Pożyczka Piłsudskiego".

Niemcy zrozumieli jak wielką jest siła solidarności i woli Polaków.

Berlin 22 września.

(PAT) „Vossische Zeitung" pod tytułem „Pożyczka Piłsudskiego" zamieszcza artykuł swego korespondenta warszawskiego, który stwierdza, że w subskrypcji „Pożyczki Narodowej" biorą udział wszystkie obozy polityczne.

Korespondent pisze w dalszym ciągu, że gdy społeczeństwo potrafi na pierwsze wezwanie wydobyć nie 120 miljonów, ale 180, czy 240 — to przedstawiać to będzie ofiarę, mogącą zapewnić przyszłe pożyczki zagraniczne oraz dać dowód zdolności kredytowych Polski.

Korespondent podkreśla dalej fakt, że Polska nie wprowadziła ograniczeń dewizowych ani w obrotach kraojwych ani w zagranicznych. We wszystkich obozach — pisze autor artykułu — istnieje świadomość, że jakiekolwiek ograniczenie budżetu mogłoby się odbyć jedynie kosztem budżetu wojskowego, na co żadne stronnictwo w Polsce dziś się nie zgodzi wobec niebezpieczeństwa wojny, grożącej od strony Niemiec.

Przechodząc następnie do sposobu rozpisywania pożyczki, autor artykułu wyraża przypuszczenie, że wyniesie ona około 240 miljonów złotych i rozdziela ją w następujący sposób: 70 miljonów — wojsko i urzędnicy, 50 miljonów — pracownicy, 60 miljonów — przemysł, 40 miljonów — handel, 10 miljonów — wolne zawody oraz 10 miljonów — rolnictwo.

Powrót min. Butkiewicza.

W piątek rano powrócił do Warszawy minister komunikacji inż. Butkiewicz z podróży inspekcyjnej po województwie krakowskiem i śląskiem.

Premjer Jędrzejewicz w Gdańsku.

Gdańsk 22 września.

(PAT) Dzisiaj punktualnie o godzinie 9-tej rano przybył na dworzec w Gdańsku specjalny pociąg wiozący p. premjera Rady ministrów Jędrzejewicza, ministra przemysłu i handlu Zarzyckiego, naczelnika wydziału prasowego w prezydjum Rady ministrów Świecickiego i in. Na granicy Gdańska na stacji Hohenstein witał gości przedstawiciel senatu radca Blume. Na peronie dworca gdańskiego zebrali się na powitanie senatorowie Dr Kluck, Dr Wiercińaki-Kaiser i Batzer oraz inni wyżsi urzędnicy senatu, tydzież polscy urzędnicy biura komisarza generalnego, kierownicy urzędów i inne osobistości oficjalne z min. Papée na czele. Zebrała się również znaczna ilość publiczności, która wznosiła okrzyki „Niech żyje Polska". Goście polscy weszli do salonu recepcyjnego, gdzie minister Papée przedstawił p. prezesowi Rady ministrów szefów urzędów gdańskich oraz inne osoby.

W senacie.

O godzinie 10-tej p. premjer Jędrzejewicz oraz minister przemysłu i handlu Zarzycki udali się do gmachu senatu, przed którym ustawiona była kompanja honorowa Schupo. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej, która sprezentowała broń, p. premjer z p. ministrem przemysłu i handlu złożyli wizytę prezydentowi senatu gdańskiego Drowi Rauschningowi. Następnie p. premjer wraz z p. ministrem Zarzyckim odjechał do komisarza generalnego Rzplitej p. Papégo.

Dziennikarze polscy w Gdańsku.

Gdańsk 22 września.

(PAT) Dzisiaj o godzinie 7-mej rano przybyła pociągiem pospiesznym z Warszawy wycieczka 14 dziennikarzy polskich oraz 5-ciu korespondentów pism i agencyj zagranicznych z Warszawy. Na dworcu wycieczkę powitał prezes gdańskiego syndykatu dziennikarzy p. Zarske w mundurze S. A. oraz p. Tarnowski referent prasowy komisarjatu generalnego Rzplitej.

Delegacja inwalidów u min. Zawadzkiego.

Koncesjonowana sprzedaż alkoholu utrzymana.

Minister skarbu prof. Zawadzki przyjął wczoraj delegację Związku inwalidów wojennych, która interwenjowała w sprawie zaniechania zniesienia koncesjonowanej sprzedaży wyrobów tytoniowych. P. minister przyrzekł delegacji sprawę tę dokładnie rozpatrzyć.

Równocześnie dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że pogłoski o zamierzonem jakoby zniesieniu koncesjonowanej sprzedaży wyrobów monopolu spirytusowego nie odpowiadają prawdzie.

Z działalności Banku Akceptacyjnego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Banku Akceptacyjnego, na którem po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu budżetu banku na rok następny, uchwaleniu regulaminu dla Rady i dyrekcji banku — wysłuchano informacyjnego sprawozdania dyrekcji o dotychczasowej działalności banku. Jak się ze sprawozdania tego okazuje dotychczasowe rezultaty akcji konwersyjnej są dość nikłe. Dotychczas żadna instytucja wierzycielska nie zdołała przeprowadzić ani jednego układu konwersyjnego. Z tego wnosiłby należało, że prace w tym kierunku nie zostały jeszcze należycie postawione. Zpośród instytucyj kredytowych państwowych najbardziej zaawansowany w kierunku zawierania układów tego rodzaju jest P. B. Rolny, jednakże i on nie sfinalizował dotąd żadnej transakcji. B. G. K. nie wyszedł jeszcze z fazy wstępnych przygotowań. W wielu wypadkach zwłoka w przeprowadzaniu akcji konwersyjnej wypływa z chęci wyegzekwowania przez instytucje wierzycielskie od dłużnika jak najwięcej gotówki w okresie poźniejszym a także — co zostało stwierdzone — z chęci przewalutowania dolarów na złote według dawnego kursu.

Powrót parlamentarzystów polskich z Jugosławji

Wczoraj powrócila do Warszawy z Jugosławji wycieczka parlamentarzystów polskich. Poseł jugosłowiański w Warszawie min. Lazarewicz, który towarzyszył wycieczce przesłał przed wyjazdem z Jugosławji do tamtejszych pism oświadczenie, w którem zaznaczył, że parlamentarzyści polscy przyjmowani byli w Jugosławji nad wyraz serdecznie. W kotarskim kościele ks. biskup Uccellini błogosławił parlamentarzystów polskich tym samym krzyżem, którym Marko Dimiani przed bitwą pod Wiedniem błogosławił wojska Sobieskiego. Podczas kazania biskupa i po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" wszyscy obecni w kościele mieli łzy w oczach. Cel wycieczki — zdaniem min. Lazarewicza — a mianowicie zapoznanie się ze stosunkami ekonomicznemi, politycznemi i społecznemi królestwa Jugosławji został całkowicie osiągnięty.

Płk. Filipowicz opuścił szpital.

Moskwa 22 września.

(PAT) Płk. Filipowicz opuścił dziś Judrym udając się do miasta Czeboksary, a stamtąd do Moskwy, gdzie oczekiwany jest w sobotę lub niedzielę. Wczoraj płk. Filipowicz po raz pierwszy opuścił szpital i w towarzystwie przedstawiciela republiki czuwaskiej, reprezentanta głównego urzędu awjacji cywilnej Kapłana i władz miejscowych zwiedził miejsce katastrofy, a następnie kołchozy i sowchoz, gdzie płk. Filipowicz został zaproszony przez robotników na obiad.

Przyjęcie na cześć zwycięzców nagrody Gordon-Bennetta.

Montreal 22 września.

(PAT) Wczoraj rano przybyli do Montrealu kpt. Hynek i por. Burzyński. Przywieźli oni ze sobą balon, na którym odnieśli zwycięstwo w zawodach o puhar Gordona-Bennetta. Wieczór kolonja polska zgotowała zwycięzcom entuzjastyczne przyjęcie w Domu Polskim.

Czechosłowacja a hitleryzm.

W ostatnich tygodniach pojawiać się zaczęły wiadomości o tem, jakoby wobec trudności, na jakie napotyka akcja hitleryzmu przeciw Austrji uderzyć miano z Niemiec zkolei na Czechosłowację. Dowodzić tego mają zarówno wieści o tworzeniu w Niemczech „czeskich" oddziałów szturmowych, pod któremi rozumieć należy oczywiście oddziały tworzone z emigrantów niemieckich z Czechosłowacji, jak i daleko posuniętej organizacji irredentystycznej w kraiku Hulczyńskim, tj. w tej części Śląska Górnego, jaką Czechosłowacja otrzymała od Niemiec. Jakkolwiek jednakże alarmująco i sensacyjnie brzmieć mogły tego rodzaju wiadomości, to jednakże trzeźwe rozważenie pro i contra możliwej akcji prowadzi zgóry do oczywistego wniosku, że w tej formie Czechosłowacji żadne istotne niebezpieczeństwo nie grozi i że na jakieś faktyczne porwanie się z zewnątrz na całość Czechosłowacji na dosyć odległą przyszłość się nie zanosi. Nie miałoby to zresztą ani żadnych widoków ani politycznego sensu, przynajmniej tak długo, jak długo taki akt z zewnątrz nie mógłby liczyć na odpowiedni rezonans wewnętrzny w republice czeskiej.

Jeżeli natomiast idzie o sytuację wewnętrzną, to stan rzeczy nie przedstawia się może bezpośrednio tak groźnie, ale niemniej nie przedstawia on się bynajmniej uspokajająco. Mamy tu na myśli przedewszystkiem sytuację wśród Niemców czeskich. Jak wiadomo sympatje dla Rzeszy i ruch wszechniemiecki był wśród nich dosyć silny przed wojną, a trudno przypuszczać, by ci sami Niemcy żywili bardziej gorące uczucia dla regime'u prezydenta Masaryka, niż dla rządów Franciszka Józefa. Jeżeli się jeszcze zważy i ten fakt, że dla Niemiec dzisiejszych w ich propagandzie zagranicznej w stosunku do Czechosłowacji odpaść musiały zupełnie te hamulce, które utrzymywały Niemcy Hohenzollernów w stosunku do Austrji Habsburgów, to zrozumiemy, że nacisk z Rzeszy na Niemców czeskich wzmóc się o gromnie, ale opór zmalał. Gra tu zaś idzie o stawkę nie byle jaką. Idzie nietylko o 4-miljonową blisko ludność niemiecką, stanowiącą prawie ¼ ludności republiki czechosłowackiej, ale w dodatku o ludność zamieszkującą obszary nadgraniczne cel strony Niemiec, niezmiernie łatwe do penetracji politycznej i ewentualnej akcji bezpośrednio ze strony Niemiec, i to ludność bardzo zasobną i bogatą. Udział kapitału niemieckiego w bardzo wielu przedsiębiorstwach finansowych i przemysłowych Czechosłowacji jest bardzo poważny, a Bóg jeden wie tylko, jaka część tego kapitału pochodzi istotnie z kieszeni niemieckich obywateli Czechosłowacji, a jaka część jest transmitowaną za ich pośrednictwem własnością Niemców z Rzeszy. Toteż nic dziwnego, że dojście do przyjaznego modus vivendi z Niemcami uchodziło w oczach bardzo poważnych kierowników polityki czeskiej od prezydenta Masaryka począwszy za conditio sine qua non pomyślnego politycznej Czechosłowacji. Postarano się o realizację tego postulatu za cenę niemałych ustępstw i trudności w samym obozie czeskim przez wprowadzenie Niemców do rządu i skłonienia części przynajmniej stronnictw niemieckich do kooperacji z czeskimi, kląc tu za dobremi chęć przenicowaniem na nowy użytek wzorami dawnej Austrji. Dziś cały ten ważny filar podpierający sklepienie polityczne republiki czeskiej zaczyna się chwiać i rysować pod uderzeniami agitacji nacjonalistycznej. Wprawdzie koalicyjne stronnictwa niemieckie trwają dotąd przy programie współdziałania z Czechami, ale jasnem jest, że długo to nie potrwa. Są to przedewszystkiem stronnictwa lewicowe, jak socjaliści, którzy ze zrozumiałych przyczyn oponują przeciw hitleryzmowi, lub jak chrześcijańsko-społeczni, działający przez wzgląd na Austrję. To jednakże stanowisko kierowników politycznych tych partyj nie odpowiada bynajmniej temu, co dzieje się na dole, gdzie propaganda hitleryzmu czyni z dnia na dzień zdobycze. Jawnie lub półjawnie sprzyja hitleryzmowi znaczna część prasy niesocjalistycznej niemieckiej, a ostatnie wystąpienia nawet tak rzekomo ostrożnej „Bohemii" dowodzą, jak potężnemi wpływami na opinję niemiecką w Czechach dysponują narodowi socjaliści. Dni ostatnie przyniosły też poważny ich sukces na gruncie parlamentarnym, gdzie udało się im przeprowadzenie „Gleichschaltung" stronnictw prawicowych i centrowych w jednolitą „Die deutsche Volksfront", liczącą już 21 posłów. Panuje powszechna opinja, że w razie rozpisania wyborów „mają" „zmieśliby" na swą korzyść wszystkie stronnictwa burżuazyjne wśród Niemców czeskich i tak bardzo osłabili socjalistów, że o koalicji czesko-niemieckiej nie mogłoby już być mowy.

Na dalszą metę ta robota wewnętrzna wśród Niemców czeskich przygotować może istotnie grunt pod jakiś zamach hitlerowski na granice Czechosłowacji. Może, ale nie musi. Nie brak twierdzeń, że dążenia jej są pozornie mniej awanturnicze, ale w praktyce znacznie groźniejsze; oto wzięcie w tryby Niemców czeskich ma ułatwić Rzeszy akcję znacznie groźniejszą dla Czechosłowacji, zmuszenie jej pod groźbą okrojenia granic do kapitulacji wobec Niemiec i na wypadek opanowania Austrji wciągnięcia jej w ekonomiczne i polityczne współżycie z Rzeszą, słowem nawrót do stosunków z przed wieków, wcale dla Czech niewesołych.

Na bliższą metę agitacja hitlerowska grozi Czechosłowacji zbulwersowaniem stosunków wewnętrznych, opartych dziś o kompromis z Niemcami, ułatwiający Czechom zwalczanie dążności autonomistycznych wśród Słowaków. Gdyby kompromis niemiecko-czeski upadł Praga miałaby do wyboru albo porzucenie systemu rządów parlamentarnych i przejście do jakiejś dyktatury demokratycznej czy niedemokratycznej, a w każdym razie do eksperymentu bardzo niebezpiecznego, albo też porozumienie się z autonomistami słowackimi. Byłoby ono również dość kosztowne, bo po ostatnich sukcesach nitrzańskich Hlinki i po poparciu jakie otrzymał z Watykanu, na pewno autonomiści słowaccy stawiałby swe żądania w całej pełni; kosztów tych boją się w Pradze zarówno dlatego, że nie ufają autonomistom, posądzanym zresztą niesłusznie o sympatje węgierskie, jak i dlatego, że nie wierzą, by ugoda ze Słowakami uratowała Czechosłowację w stosunku do Niemiec. Walka z Watykanem, na którą w ostatnich dniach zdecydował się rząd praski, nie mogąc wymusić na nuncjuszu, a w istocie na Watykanie otwartego potępienia czy pociągnięcia do odpowiedzialności Hlinki, dowodzi, że ta ostatnia możliwość — ugoda ze Słowakami — nie brana jest tam w tej chwili pod uwagę. Walka, jaką z niemałą dozą irytacji prowadzi przeciw hitleryzmowi i w Czechosłowacji i poza jej granicami zbliżona do rządu prasa czeska, dowodzi wszakże, że niebezpieczeństwo z tamtej strony rośnie i że decyzji co do zasadniczych wytycznych politycznych republiki czechosłowackiej zbyt długo odwlekać się nie da.

Lindberghowie w Moskwie.

Moskwa 22 września.

(Tel. wł.) Lotnik amerykański pułkownik Lindbergh przybył dziś wraz z małżonką do Leningradu i wylądował na lotnisku o godz. 12, witany przez sfery lotnicze i reprezentantów władz wojskowych i cywilnych.

Pożyczka Narodowa.

Armja dla państwa.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V. gen. brygady Jerzy Narbutt-Łuczyński wraz z całym podległym mu korpusem oficerów, podoficerów, urzędników oraz robotników — zasubskrybowali 6% Pożyczkę Narodową w wysokości ogólnej 1.950.000, ofiarując 100% względnie 75% swych poborów.

* * *

Uniwersytet Jagielloński a Pożyczka.

W dniu 21 bm. odbyło się w Auli uniwersyteckiej pod przewodnictwem rektora prof. Dra Stanisława Maziarskiego i przy współudziale prorektora prof. Dra Adama Krzyżanowskiego, ogólne zebranie wszystkich profesorów i pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którem postanowiono gremjalnie wziąć udział w subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej. Ponadto poza subskrybowaniem Pożyczki Narodowej przez poszczególnych profesorów i pracowników, Uniwersytet Jagielloński jako osoba prawna subskrybuje ze swoich funduszów kwotę 10.000 złotych.

Zrzeszenie urzędników Uniwersytetu Jagiellońskiego niezależnie od subskrypcji poszczególnych urzędników zadeklarowało osobno z funduszów Zrzeszenia kwotę 500 złotych.

* * *

Urzędnicy Polskiej Akademji Umiejętności, tak kancelarji prezydjalnej jak i centralnej administracji dóbr uchwalili subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości 75% do 100% swoich poborów miesięcznych.

* * *

Wobec licznych zapytań w sprawie bonifikaty jaka przysługuje subskrybentom 6%-wej Pożyczki Narodowej przy jednorazowej wpłacie całej należności zgóry, informujemy się, że bonifikata ta wynosi zł. 1.20 od 100 zł. wartości nominalnej subskrybowanych obligacyj.

Wobec powyższego cena obligacyj 50-złotowej wynosi zł. 47.40, 100-wej zł. 94.80, 500-wej zł. 474 i 1000-wej — zł. 948.

Węzeł gordyjski.

Bez należytego wrażenia przeszły przez prasę krótkie wzmianki o wynikach badań Wojewódzkiego Biura do spraw finansowo-rolnych w Kielcach co do zadłużenia rolnictwa w tem województwie. Jednakże — pomimo ułamkowości zebranych przez Biuro dat statystycznych (o czem niżej) — cyfry te są bardzo pouczające i zasługują na uwagę. Nie wiem, czy inne Biura wojewódzkie spróbowały podjęcia analogicznych badań; w każdym razie nie ogłosiły ich, czego trzeba żałować bardzo i do czego nie można zachęcać dość gorąco. Wszelkie publikowane dotąd i przez osoby urzędowe (poczynając od znanej i głośnej statystyki, podanej w expose sejmowem przez b. ministra rolnictwa p. Jantę-Połczyńskiego) i przez osoby prywatne grzeszą oczywistą nieścisłością i mają wyraźne piętno subjektywizmu; dopiero badania bezpośrednie — od dołu — przybliżyć nas mogą do prawdy. I one także nie będą wyczerpujące, gdyż nie wyzbędą się charakteru ankietowego; przecież, choćby nawet nie nadawały się do zbyt daleko idących uogólnień, stworzą ścisły i bezwzględnie wiarygodny obraz dla wielu, bardzo wielu warsztatów rolnych, dla dużego, bardzo dużego obszaru posiadłości rolnych, objętych taką ankietą. Dlatego pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że Biuro Centralne nie zaniedba zainicjować tej pracy przez wszystkie swoje ogniwa wojewódzkie, z pewnością chętne i gotowe do podjęcia się tego. Wtedy zyskamy promień światła, który pozwoli przedewszystkiem zdać sobie sprawę z różnic, zachodzących między położeniem finansowem rolników w rozmaitych a tak bardzo odmiennych warunkach dzielnicowych. Ale wróćmy do woj. kieleckiego.

Ogłoszone dane statystyczne dotyczą 200 gospodarstw folwarcznych (31,2% ogólnej ilości tych gospodarstw — powyżej 100 ha — w województwie) z obszarem 105.915 ha (28,1%), w czem było użytków rolnych 55%, lasów i nieużytków 45%. Średnia wielkość 1 majątku w województwie wynosi 588 ha, średni procent lasów i nieużytków w tych gospodarstwach wynosi 53; były to zatem posiadłości z obszarem i strukturą, zbliżonymi do średniej.

Zadłużenie majątków badanych wynosi (w nawiasie na 1 ha ogólnego obszaru): hipoteczne 23.463.418 zł. (221 zł.), t. j. 52%, krótkoterminowe w instytucjach i u osób prywatnych 16.005.829 zł. (152 zł.), t. j. 36%, zaległości podatkowe 2.734.025 zł. (25 zł.), t. j. 6%, zaległości socjalne 224.238 zł. (2 zł.), t. j. ½%, inne zaległości — zapewne pracownikom folwarcznym — 2.498.491 zł. (24 zł.), t. j. 5½%. Ile jest w tem „zaległości" właściwych, t. j. sum, których płatność już zapadła, tego w statystyce nie uwidoczniono, i o tem sądzić możemy tylko w przybliżeniu przez rozumowanie. Zaliczam tu (zaczynając od końca): „inne zaległości", należności socjalne, należności podatkowe, 90% zobowiązań krótkoterminowych i 20% zobowiązań hipotecznych (amortyzacyjnych i nieamortyzacyjnych łącznie). Uczyni to razem 24.555.283 zł. (232 zł.), podczas, gdy cała suma zadłużenia wynosi, jak wyżej, 44.916.601 zł. (424 zł.). Znaczy to, że badane gospodarstwa folwarczne, gdyby miały restytuować całkowicie swą nieposzlakowaną opinję płatniczą, musiałyby spłacić jednorazowo i natychmiast prawie 55% swego zadłużenia t. j. po 232 zł. z 1 ha, czyli po 19⅓ q żyta z 1 ha (licząc cenę loco śpichrz po 12 zł.). Że jest to oczywistą niemożliwością, gdy średni zbiór żyta z 1 ha wynosi około 12 q, z czego na sprzedaż pozostaje ok. 5 q, dowodzić dalej nie potrzeba, lecz należy uprzytomnić sobie, iż przez niespłacenie tych zaległości powiększa się automatycznie zadłużenie średnio co roku przynajmniej o 12% t. j. o sumę 2.946.634 zł. (o sumę 28 zł. na 1 ha). Jest to przyrost zadłużenia „niezawinionemy", niezależny od woli dłużnika, niepochodzący ani z lekkomyślności ani z fałszywej kalkulacji gospodarczej. W ciągu lat 4-ch daje on 50% przyrostu zadłużenia. Jeżeli w tym samym czasie cena ziemi spadnie o 50%, to w ciągu lat kilku linję, znaczące te dwa procesy, zetkną się w punkcie, który odpowiadać będzie 100%-owemu zadłużeniu własności.

Odwróćmy teraz to rozumowanie i przypuśćmy, że wszyscy wierzyciele: Skarb, instytucje, banki, firmy oraz osoby prywatne pozostawiają wierzytelności swoje do uregulowania w lepszych czasach, nie żądając teraz ich likwidacji. Wówczas napewno średnie obciążenie procentowe wyniesie nie mniej niż 10%, co uczyni rocznie 4.491.660 zł., t. j. po 42,4 zł. z 1 ha. Z tego, co powiedzieliśmy poprzednio o wysokości plonu oraz o Hoście żyta na sprzedaż, wynika, że i w tym najpomyślniejszym wypadku właściciel gospodarstwa mógłby opłacić procenty, lecz nie spłaciłby nigdy kapitału (zwłaszcza, iż sam musi żyć; opędzać wydatki osobiste i kształcić dzieci oraz coś „świadczyć" na cele publiczne). Ale i ten najpomyślniejszy wypadek przestaje być pomyślnym, jeśli uprzytomnimy sobie, że wyprodukowanie 1 q żyta kosztuje dzisiaj (po spadku niektórych cen) około 18—20 zł., sprzedaje się zaś 1 q za 12 zł. Dokłada się zatem do każdego q około 6 zł. czyli do każdego ha około 72 zł. rocznie, t. j. o taką sumę powiększa się zadłużenie majątku. Gdy oprocentowanie zaległości czyniło (jak wyżej) 28 zł. z 1 ha, a strata na produkcji czyni 72 zł., wynika coroczny wzrost zadłużenia o zł. 100 na 1 ha, t. j. że zadłużenie obecne w 4 lata podwoi się.

Byłoby wielkim błędem przypuszczać, że ten rozpaczliwy stan rzeczy jest skutkiem przeciążenia długami gospodarstw badanych: zadłużenie 424 zł. na 1 ha — to wcale nie jest obciążenie nadmierne. Wszak cena ziemi w woj. kieleckiem (bardzo rozmaitem zresztą pod względem gleby, np. Opatowskie a Końskie lub Miechowskie a Iłżeckie) dzisiaj jeszcze średnio nie może być niższa od 800 do 1000 zł. za 1 ha. Zadłużenie 50%-we nie jest niepomierne. Sprawę komplikują dwa czynniki: nieopłacalność rolnictwa (skutkiem spadku cen) i zbyt wysoka stopa procentowa. O ile można mieć niejaką nadzieję, że obecne zarządzenia ustawodawcze spowodują obniżenie stopy procentowej, o tyle byłoby bezzasadnem rokowanie zwyżki cen produktów rolniczych. Bez takiej zaś zwyżki wszystko będzie daremne, wszelkie zarządzenia ratunkowe zawiodą. Gdyby żyto sprzedawało się po 25 zł., to z każdego ha mógłby rolnik wówczas spłacić lekko po 3 q żyta, czyli po 75 zł., a więc spłaciłby zaległości (uwzględniając procenty od nich) w lat 4 do 5. Oprocentowanie zabierałoby mu wogóle 1 q żyta z ha, nadto zaś — co ważniejsza — nie dokładałby corocznie do warsztatu swego, t. j.: niegrzązłby w dalszych długach.

Jeśli tego się nie osiągnie, nie widzę wogóle ratunku dla gospodarstw, które tu analizujemy. Jest pomiędzy nimi 36% takich, których obciążenie nie przenosi 300 zł. na 1 ha, te będą istniały najdłużej, może doczekają się lepszych czasów; jest 45% takich, których obciążenie na 1 ha wynosi od 300 do 1000 zł. — te przewrócі lada nieszczęśliwy zbieg okoliczności, lada nieostrożność własna, lada złośliwość cudza; jest wreszcie 19% takich, które na 1 ha mają długów więcej, niż 1000 zł. — te już wogóle istnieć nie mogą. Ale z tego nie wynika wcale, żeby było wolno i żeby należało przyjmować za kryterjum celowości jakichkolwiek zarządzeń zasadę dobijania tych, którzy stracili warunki egzystencji, zasadę skrócenia ich życia. Doraźne spowodowanie ostatecznego bankructwa mniej więcej trzeciej części tych gospodarstw, które objęła ankieta Biura Wojewódzkiego, rzuciłoby na rynek w jednem tem województwie trzydzieści kilka tysięcy hektarów ziemi, zrzuciłoby z hipotek i z zabezpieczeń osobistych conajmniej jakieś 10 milj. złotych, a zmniejszyłoby produkcję rolniczą w sposób bardzo wydatny. Skutki takiego przewrotu nie dadzą się ująć w cyfry; można tylko powiedzieć, że rozwaga nakazuje ratować tyle, ile się tylko da, pozostawiając resztę, t. j. likwidację gospodarstw nieżywotnych, naturalnemu biegowi życia gospodarczego, mając zaś wciąż przed oczyma tę prawdę, że przy dalszej nieopłacalności rolnictwa zadzie konieczność zastosowania tak radykalnych środków, wobec których dzisiejsze zarządzenia pójdą w niepamięć. Albowiem wtedy chodzić będzie już nie o ratowanie trzeciej części warsztatów rolniczych, lecz o ratowanie całego gospodarstwa narodowego i całej gospodarki państwowej. Węzły, nie dające się rozplątać, muszą być rozcinane.

Jan Stecki.

P. S. Żeby nie być pomówionym o jednostronne traktowanie rzeczy, przytoczę z tegoż sprawozdania, że 863 gospodarstwa drobne, powstałe z parcelacji, mają zadłużenie po 978 zł. na 1 ha (wobec 424 zł. w folwarkach). Mielibyśmy więc szukać ratunku dla rolnictwa w parcelowaniu posiadłości folwarcznych po to, żeby zadłużenie ziemi podniosło o 130%? Nie jest odpowiedzią na ten zarzut oświadczenie, że kupować winni teraz ci, którzy mają środki własne — bo takich niema.

KRONIKA.

Warszawa 23 września.

— **Kalendarz na sobotę:** św. Tekli. Wschód słońca 5.11, zachód 17.21. wschód księżyca 10.01, zachód 18.21.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Ostatni dzień zjazdu duszpasterskiego w Krakowie.** Obrady ogólnopolskiego zjazdu duszpasterskiego dobiegają końca. Przed południem, 22 bm., wygłosił wspaniały i głęboki referat n. t. „Praca wychowawcza duszpasterska na ambonie" ks. prałat Dr Emil Szramek z Katowic. W następnym referacie ks. Dr Stanisław Wiśniewski, dziekan z Pińczowa, omówił ważne zagadnienie urabiania wiernych w stowarzyszeniach religijnych. Trzeci referat sekretarza komitetu organizacyjnego zjazdu ks. Dra Ferdynanda Machaya naświetlił bardzo aktualny problem „Akcja katolicka jako czynnik wychowania społeczeństwa". Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja. Popołudniowe obrady objęły dwa punkta: 1) bardzo praktyczny referat ks. radcy Czempiela z Wielkich Hajduk (na Śląsku) i 2) cały szereg doniosłych rezolucyj i wniosków, przygotowanych przez komisję wnioskową pod przewodnictwem ks. infułata Dra Kulinowskiego. Sukces wspaniały! Zjazd jest doniosłym wypadkiem ostatnich dni w życiu katolickiem naszem.

— **Ks. Leon Piasecki, misjonarz salezjański** po 12-letach pracy misyjnej przyjechał do Polski. — Dnia 23 września b. r. wygłosi odczyt w Krakowie w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji, Plac Jabłonowskich 3, I. p. na temat Praca misyjna w Indjach. Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami. — Początek o godz. 6-tej wieczorem. Wstęp wolny dla wszystkich. Dnia 24 bm. o godz. 9-tej rano ks. misjonarz Piasecki wygłosi kazanie w kościele św. Stanisława Kostki na Dębnikach, a tego samego dnia o godz. 11-tej będzie miał kazanie w kościele O. O. Karmelitów przy ul. Rakowickiej.

OGÓLNA.

— **Polsko-węgierskie stosunki w radjo budapeszteńskiem.** Jak się dowiadujemy w niedzielę, 24 bm. o godz. 22.15 radjo budapeszteńskie nada na fali 550 metrów konferencję w języku francuskim o stosunkach polsko-węgierskich.

— **Naczelny dyrektor PAT p. Konrad Libicki** wyjechał do Aten na międzynarodową konferencję dyrektorów sprzymierzonych agencyj telegraficznych.

— **Ciągnienie.** W 14 dniu ciągnienia 5 klasy loterji 20.000 zł wygrały Nry: 3.100, 2.671, 123.519, 15.000 zł Nr 133.196, po 10.000 zł Nry 18.722, 111.404, 114.317, 132.682.

— **Proces Gorgonowej przed sądem najwyższym.** W piątek rano rozpoczął się w sądzie najwyższym proces Emilji Gorgonowej, skazanej pierwotnie przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci a następnie po skasowaniu tego wyroku na 8 lat więzienia za zamordowanie Lusi Zarembianki. Rozprawie przewodniczył prezes II Izby karnej S. N. Dr Rzymowski przy udziale sędziów Wyrobka i Syrokomlańkowa. Oskarża prok. Błoński. W charakterze oborońców występują wszyscy trzej adwokaci, którzy brali udział w procesie krakowskim pp.: Dr Woźniakowski, Mieczysław Ettinger i Axer. Mimo ograniczonej ilości biletów wstępu sala sądowa zapełniła się do ostatniego miejsca publicznością. Po otwarciu rozprawy wygłosił referat s. Wyrobek, który poprzednio referował tę sprawę w S. N. Sędzia Wyrobek, który już nie wszędzie zaznaczył, iż nie zamierza dać pełnego reasume procesu — przystąpił natychmiast do omówienia 14 punktów kasacyjnych wysuniętych przez obronę. Zasadnicze znaczenie mają zwłaszcza 3 punkty: 1) dotyczący sędziego Soleckiego, który zdaniem obrony brał podobno udział w obradach kompletu sądzącego, 2) dotyczy kwestji oświadczeń przewodniczącego, które zdaniem obrony mogły nastręczać przysięgłym nieprzyjemnych dla oskarżonej, wreszcie punkt 3) wiążący się z pytaniem przew. Jendla do obrony czy uważa ona Henryka i Stanisława Zarembów za podejrzanych w tej sprawie. Po dwugodzinnym referacie s. Wyrobka pierwszy zabrał głos adw. Ettinger.

MIEJSKA.

— **Nowy teatr.** Jak już donosiliśmy, z końcem b. m. rozpocznie działalność nowy teatr „Rozmaitości" w sali przy ul. Kredytowej 14, przerobionej według projektu artysty malarza T. Gronowskiego. Program inauguracyjnego wieczoru będzie mozaiką jednoaktówek o różnem napięciu i treści, znacznym charakterze wzruszeń dla widza. Obok ciekawego dramatu, będzie farsa, a utwory te przeplecie komedja muzyczna z dawnych czasów wiedeńskich oparta na wdzięcznych melodjach jednego z najbardziej popularnych komozytorów operetkowych. Obsada składa się z wyróżnionych sił artystycznych z p. Wojciechem Brydzińskim na czele. Nad całością artystyczną czuwa długoletni dyrektor teatru „Nowości" p. Teofil Trzciński, jako kierownik artystyczny nowego teatru. Przeźliczne dekoracje przygotowuje T. Gronowski.

— **Dzikie wybryki polityczne.** Wczoraj w nocy w lokalach dwóch wydawnictw warszawskich nieznani sprawcy wybili szyby wystawowe ceglanemi owinięte w papier z odpowiedniemi napisami. Poszkodowane zostały wydawnictwa „Prasa Polska" oraz warszawski oddział „IKC". Cegły opakowane były papierem zaopatrzonym w napis: „OWP". Policja prowadzi dochodzenia, które jednak dotąd nie dały rezultatu.

— **1.000 rodzin bez mieszkań w stolicy.** W czasie od 1 do 18 bm. liczba wyeksmitowanych w Warszawie z powodu niezapłacenia czynszów zwiększyła się o 23 rodziny, które liczą razem 120 osób. Z braku pomieszczenia w schroniskach miejskich rodziny te przebywają na dziedzińcach, na strychach a nawet na ulicy. Ogółem zarejestrowanych jest obecnie blisko 1.000 rodzin bezdomnych liczących w sumie 4.413 osób.

— **Nowy rozkład jazdy.** Z dniem dzisiejszym wprowadzono nowy zimowy rozkład jazdy na warszawskich kolejkach dojazdowych Jabłonna-Wwer. grójeckiej i wilanowskiej. Nagół nowy rozkład odpowiada rozkładowi letniemu, skasowano jedynie pociągi świąteczne.

— **Samobójstwo w gmachu Filharmonji.** W piątek rano w gmachu Filharmonji przy ul. Jasnej woźny znalazł na galerji wiszące zwłoki jakiegoś desperata. Woźny zawiadomił natychmiast policję i pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że śmierć denata nastąpiła przed kilku godzinami. Brak jakichkolwiek dokumentów i notatek przy samobójcy nie pozwolił ustalić jego tożsamości.

Wyścigi konne.

Wyniki z 15-go dnia sezonu jesiennego (21 września r. b.).

Po kilkodniowym deszczu rano się wypogodziło, tor podsechł, lecz był jeszcze ciężki. Gonitwy zbierały dość liczne pola współzawodników, dając wyniki miarodajne, mniej więcej łatwe zgóry do przewidzenia. Nagr. 1800 zł. dla 4 l. i starsz. na dystansie 2100 mtr., b. łatwo wygrał 4 l. Irkut st. „Lubicz" o 6 dł. Grzeli, trzeci o 7 dł. 5 l. Lancelot. Wygr. w 2 m. 18 s., tot. 7,5 fr. 6 i 7 zł.

Nagrodę sprzedażną 2500 zł. dla 3 l. i st. wygrał płn. og. Fenomen, bijąc wysyłany o ¾ dł. 5 l. kl. Haiti, trzeci o 2 dł. 4 l. Atylla, bez miejsca 3 l. Emir. Burlaj i Enklawa. Dystans 2200 mtr. przebytym został w 2 m. 28 s., tot. 16,5 fr. 7 i 7 zł.

Gonitwa o nagrodę 1800 zł. dla 2 l. na dyst. 1100 mtr. zbiera u startu 6-ciu współzawodników. Przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca, gonitwę łatwo wygrał og. Le Palikare p. A. Tuńskiego, o 2 dł. od debiutanta Dumpinga, trzeci o 2 dł. Gogo, bez miejsca Barka, Kartagina (coraz gorzej biegająca) i Grisette III-cia. Wygr. w 1 m. 11 s., tot. 13 fr. 7,5 i 10 zł.

Drugą taką samą nagrodę, po walce o ¾ dł. zdobył og. Fulgor, wł. pp. K. i S. Enderów, hodow. A. hr. i A. margr. braci Wielopolskich, od silnie nań na finiszu nacierającego Kombinatora. Trzeci debiutant Hidalgo o 3 dł., który wcale dobrze się zarekomendował. Bez miejsca Galahad, Mir, Fenella. Korea została na starcie. Wygr. w 1 m. 10 i pół s., tot. 9 fr. po 5 zł.

Gonitwę o nagrodę 1400 zł. dla 3 l. i st. na dyst. 1800 mtr. dość pewnie wygrał, finiszem od prowadzącej od startu 3 l. Herminii, 4 l. Malgasz st. „Lubicz", bijąc rywalkę o 1½ dł., trzeci og. Garrick, dalej Elegja, Eppur si Muove, Levana i Carmen. Wygr. w 2 m. 1 s., tot. 8 fr. 5,5, 7 i 16 zł. — Łatwo wygrała finiszem, z trzeciego miejsca w wyścigu nagrodę 4l-giej kategorji (2100 zł.), wychowanka stada I. hr. Czarneckiego z Golejewka, po Harlekin i Rosenmajd, 2 l. Kadmea, bijąc o 5 dł. og. Lubarz, za którym trzecia też o 5 dł. Albertina, dalej (niewyjechana dostatecznie) Maskota, Marengo i Flit. Wygr. w 1 m. 9 s., tot. 11 fr. 9 i 22 zł.

Doszedłszy do formy, po dłuższej niedyspozycji, gonitwę o nagrodę 1600 zł. na dyst. 1600 mtr. dowodnie wygrała 3 let. Galicja K. hr. Zamoyskiego, o 5 dł. od 3 l. Pająca, za którym o szyję trzecią była Granica. Bez miejsca Farsan, Konstancja i Enigma. Wygr. w 1 m. 46 s., tot. 13 fr. 8,5 i 11 zł.

W ostatniej gonitwie dnia współzawodniczyło 7 koni, de facto gonitwa rozegrana została między prowadzącym od startu wyścig 5 l. Erosem i idącą za nim cały czas na drugim miejscu 5 l. Iluminatą p. S. Maryewskiego, która wyprzedzała, pobiła p 1 dł. rywala, w odstępie 7 dł. na trzecie miejsce finiszem wyszedł 4 l. Poznaniak, dalej Polmoodie, Smiłowiak, Grisette II-a i Szarża. Wygr. w 2 m. 18 s., tot. 16,5 fr. 7,5, 11,5 i 13,5 zł.

Nasi faworyci na dzień 23 bm.

1) Ingust.
2) Eclaire, Kolczuga.
3) Jawor, Essor.
4) Kydonie, Huron, Satrapa.
5) Szarfa, Gloriosa, Delfina.
6) Dominator, Eclaire, Eden.
7) Tarvisio, Lutnia.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Wybór prorektora.** Senat uniwersytetu przystąpił po raz trzeci do wyboru prorektora. Wybór padł na obecnego dziekana wydziału medycznego, prof. Wł. Koskowskiego.

— **Wicemin. Fabrycy we Lwowie.** Pociągiem

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

23) (Ciąg dalszy).

— Prosił bardzo o to, on biedak tęskni za krajem; to taki dzieciak, całkiem różny od ciebie, choć jesteście w jednym wieku. Ciasny mimo swojej wiedzy; wszystko dla niego kończy się na Hamburgu.

— Najlepiej by zrobił, gdyby tam powrócił.

— I jak tak czasem myślę — rzekła z westchnieniem Helga.

— Dlaczego — spytał Clive, wrażliwy już na najlżejszy odcień jej mowy; — czy się co stało, czy zaszło coś z jego strony.

— No nic pewnego, zwłaszcza że mummy myśli, że rodzice jego nigdyby się nie zgodzili. Clive nie rozumiał jej dobrze, dlaczego mówi tak niepewnie, dlaczego uzależnia coś od woli rodziców tego Niemca.

— Tak, to musi się stać przed moim wyjazdem do Francji.

— Co musi się stać?

— Zostaniesz moją żoną, Helgo. Weźmiemy ślub w sekrecie i nic nas już nie rozdzieli. Bal się oporu z jej strony, lecz ona przyjęła to nad podziw chętnie.

— To niezła myśl — rzekła — będę przynajmniej wiedziała, że nie mogę wyjść za nikogo innego.

— To nie wchodzi w rachubę — rzekł żywo.

— Będziemy więc związani na zawsze, choćbyśmy się nawet nigdy nie mieli zobaczyć.

— Co za absurdu mówisz Helgo.

— I będzie to dla nas jakby światło ukryte jak u latarników Stevensona.

— U latarników?

— To moja ulubiona bajka od dzieciństwa; umiałam ją na pamięć. Byli chłopcy w Szkocji którzy grali w taką grę, że musieli błądzić w ciemności, lecz nieśli pod suknią zapalone latarnie, a choć nie wydobywali ich, pomogły im do wygrania gry. Będziemy jak ci latarnicy, Clive, nasze ukryte światło nikogo nie urazi, i nam tylko doda otuchy.

— Ależ drogie dziecko — rzekł z lekką niecierpliwością Clive, to nie potrwa długo; chcę mieć prawdziwe małżeństwo, a nie głupi pozór.

— Jak możesz tak brzydko nazywać rzecz tak piękną. Chciał cos odrzec, lecz nie zrobił tego. Był mężczyzną, niewiele wprawdzie od niej starszym, lecz o tyle więcej wiedział o życiu.

— Lecz co będzie, jeśli sekret nasz będzie trwał długie lata, a ty zechcesz ożenić się z kim innym.

— Ryzykuję to — rzekł pogodnie Clive.

— Zgadzam się więc lecz pod warunkiem, że wszystko między nami zostanie jak było.

— Nie przyrzekam nic, bo nie możemy przewidzieć co się stanie; jeśli zaufałaś mi dość, by zgodzić się na ślub, zaufaj co do reszty.

— Wierzę, wierzę, że wszystko co zrobisz będzie dobre. Odprowadził ją do bram małego domku, gdzie Helga wślizgnęła się przez tylne schody, troszcząc się czem usprawiedliwić swoją nieobecność. Zmieniła suknię i zbiegła do kuchni, gdzie zajęła się gorliwie robieniem kanapek i tak zastała ją pani Byrne, która wyznała ze wstydem, że przespała całe popołudnie. Przy herbacie Konrad przyznał się również że zasnął smacznie nad jakimś artykułem i zapytał Helgę, jak spędziła to smutne popołudnie. Zmieszało ją to trochę, lecz na szczęście Konrad przeprowadził natychmiast paralelę między Londynem a Hamburgiem, gdzie niedzielne popołudnia nie bywają tak ciche i bezbarwne. Nazajutrz mgła zniknęła i zabłysnął piękny jesienny dzień i nadszedł list od ciotki Malchen. Listy te, zdaniem Helgi, nie powinny były być otwierane, lecz pani Byrne zbyt żywo interesowała się potocznem życiem siostry, by zgodzić się na taki ostracyzm. Otworzyła więc list i odczytała go w całości. Pani Malchen donosiła, że zmieniła mieszkanie, lecz zamiast opisać szczegółowo ten nowy apartament, co zajęłoby niezmiernie jej siostrę, żaliła się na trzech całych stronach na nieokrzesanie funkcjonarjuszy biura przewozowego, którzy wpadli zawcześnie, narobili mnóstwo hałasu, co nabawiło ją migreny, obchodzili się brutalnie z jej meblami, poobijali i zniszczyli najcenniejsze. Nerwy jej nie uspokoiły się dotąd po tym wstrząśnieniu, skutkiem czego sypia źle po nocach. Córka jej Zofja zasyła ukłony i chciałaby bardzo poznać Anglję, dziwi się też że ciotka Dorota jej nie zaprasza. „Mówiłam jej, pisała dalej ciotka Malchen — że gościnność jest cnotą nieznaną w Anglji, lecz ona rzekła mi na to, że ciotka Byrne jest przecie Niemką, na co nie miałam już odpowiedzi. Na domiar Zofja zdenerwowała się ogromnie skutkiem bezecnego postępowania krawcowej, która nie wykończyła na czas sukni zamówionej na modne wesele". Najostrzejszy pocisk przeszła jednak ciotka Malchen na zakończenie swego listu. „Trudno wyrazić się wstydu i przykrości przyspasza jej ta historja z młodym Hille. Nie darmo prosiła i błagała swego męża by się nie mieszał do tej sprawy i nie polecał nikogo Dorocie, nie usłuchał jej i jak zwykle skutki są opłakane. Senatorowa Hille, która i tak zawsze nadawała sobie tony, chodzi teraz po całym Hamburgu i opowiada wszystkim. że radeczni Peters ma w Anglji siostrę, która nie trzyma służby i spełnia sama najgrubsze prace domowe. Ona to opowiada niby to podziwiając cię, lecz ile razy spotka się ze mną, mówi mi zawsze, że pragnęłaby aby syn jej nigdy nie wyjeżdżał do Londynu, odpowiadam jej na to, że i ja pragnęłabym tego serdecznie, bo nie jest to dla mnie miłe, że ktoś chodzi po mieście i roznosi plotki o ekscentryczności mojej siostry. Powiedziała mi raz, że najgorszą jest rzeczą, iż pochwały które syn jej oddaje tobie i twojej córce mogą być zasłużone. bo Konrad jest szczerym i uczciwym chłopakiem, który nie umie zmyślać. Zdaniem jego jesteście obie wzorem cnót i zalet, a przytem najmilsze i najuprzejmiejsze z kobiet, a córka twoja ma być skończenie piękna. Powiedziała że musi w to wierzyć, skoro jej syn tak twierdzi, lecz jest tym faktem bezgranicznie zdumiona. Zwróciłam jej uwagę, że niema w tem nic dziwnego, skoro ty jesteś moją siostrą a Helga moją siostrzenicą; uśmiechnęła się tylko niemiło i zmieniła temat rozmowy; jest to wogóle wstrętna kobieta i cieszę się, że Zofja nie zostanie jej synową. August, który mało zna życie, wyobraża sobie że zobaczymy wkrótce Helgę w Hamburgu, lecz ja wiem, że z tego nic nie będzie, bo takie rzeczy nie zdarzają się; to są ludzie chciwi, a ty nie możesz dać Heldze posagu, jakiego pragną". Ukończywszy list, pani Byrne zamyśliła się.

— To prawda — rzekła; takie rzeczy nie zdarzają się.

— Więc odpisz mamo ciotce Malchen, że wcale nie pragniemy, aby się zdarzyły — zawołała niecierpliwie Helga.

— Nie mogę tego pisać, bo to nieprawda — odrzekła pani Byrne.

XVI.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, które Clive miał spędzić z rodziną, poczem wyjechać miał na rok cały do Ljonu. Helga powiedziała matce. że chce udać się do Londynu, aby zakupić podarki gwiazdkowe, pani Byrne nie dziwiła się temu, bo wiedziała że pani Warwick obdarzyła hojnie Helgę pieniądzmi. prosząc aby przyjęła je na gwiazdkę. Nie było mgły, był to ładny zimowy dzień i śnieg padał. Pretekst podany przez Helgę nie był zmyślenem, lecz główny cel tej wyprawy miał pozostać tajemnicą dla pani Byrne. Jechała, by wziąć ślub z Clivem i nie wierzyła prawie sobie, a z każdą stacją przybyła odwaga jej znikła. To też gdy u celu podróży spotkała czekającego na siebie Clive, powitała go prawie chłodno. Nie zważał na to, bo obecność jej wystarczała mu. Śnieg padał gęsty; wsadził ją do krytego samochodu i zatrzasnąwszy starannie okna, rzekł:

— Za kilka chwil będziemy mężem i żoną w obliczu prawa; czy rozumiesz mnie Helgo.

— Oblicze prawa nie obchodzi mnie ani trochę — rzekła, próbując śmiać się, aby ukryć łzy.

— To źle, trzeba abyś zrozumiała że to co się dziś stanie, nie może być odrobione; chcę, abyś przystąpiła do tego świadomie, z otwartemi oczyma.

— Wiem, wiem — odparła zmienionym głosem; lecz to nie to, co w kościele; nie usłyszymy słów „Nie opuszczę cię aż do śmierci", nie powiedzą nam tych pięknych słów, nieprawdaż?

(C. d. n.)

warszawskim przybył do Lwowa wiceminister spraw wojskowych generał Fabrycy.

— **Min. Cot przeleciał przez Lwów.** Dzisiaj rano przez Lwów przeleciały trzy samoloty odbywające lot powrotny z ZSRR do Francji. Na lotnisku w Skniłowie lądowały tylko 2 samoloty, które po uzupełnieniu zapasów paliwa i smarów odleciały w dalszą drogę do Paryża. Trzeci samolot Devoitine, wiozący ministra Cot'a we Lwowie nie lądował i przeleciawszy nad miastem skierował się w stronę Pragi. Minister Cot przelatując nad Lwowem nadał ze swej radjostacji z pokładu samolotu depeszę do portu lotniczego we Lwowie z wyrazami serdecznego podziękowania za miłe przyjęcie, zgotowane mu w czasie pobytu we Lwowie.

Z POZNANIA.

— **Na uroczystości króla Sobieskiego w Krakowie.** 15-ty pułk ułanów z orkiestrą pod dowództwem płk. Zembrzuskiego wyruszył z Poznania do Krakowa na uroczystości ku czci Sobieskiego.

Z POMORZA.

— **Marsz gwiaździsty hitlerowców.** W przyszłą sobotę i niedzielę odbędzie się w Gdańsku wielka manifestacja młodzieży hitlerowskiej, która urządza marsz gwiaździsty z całego terenu Wolnego Miasta do Gdańska. Podczas manifestacji na stadjonie sportowym przemawiać będzie do młodzieży przybyły w tym celu do Gdańska syn b. cesarza Niemiec, August Wilhelm.

Z WILNA.

— **Finanse miasta.** Prezydent miasta Wilna, Dr Maliszewski, w towarzystwie delegata min. skarbu przy magistracie p. Adama Piłsudskiego, wyjechał do Warszawy dla omówienia spraw finansowych m. Wilna.

Obchód 250-cia zwycięstwa Króla Jana III. pod Wiedniem w jego ulubionej rezydencji w Żółkwi.

Żółkiew w przededniu wielkiego jubileuszu swego pana i dziedzica, króla Jana III.

Aby godnie uczcić pamięć króla Sobieskiego Żółkiew przybiera odświętne szaty. Całe miasto poddano gruntownemu oczyszczeniu i usunięto najbardziej rażące ślady zniszczeń. Zarząd miasta okazał pod tym względem istotnie wiele energji. Równocześnie starostwo gorliwie zajęło się Zamkiem. Znikły z dziedzińca i wokół Zamku masy starego gruzu ceglanego i śmiecia. Cały dziedziniec zniwelowano. Uporządkowane zostały dawne ogródki król. Marysieńki. Wyprawiono sień głównej bramy wjazdowej, filary pozostałej jeszcze resztki kolumnady otrzymały podmurowanie. W Zamku udostępnione zostało także wejście do dawnej sali tronowej, hetmańskiej i innych, w których dochowały się jeszcze ślady dawnej architektury. Przeprowadzenie tych rozległych prac powitano w Żółkwi z tem większym aplauzem, że dowodzi ono dbałości rządu polskiego o zachowanie dawnych zabytków narodowych wogóle, a spuścizny po Sobieskich i Żółkiewskich w szczególności.

Program.

S o b o t a dnia 23 września br.: 1) Godz. 9: Nabożeństwo żałobne w kościele farnym za dusze poległych w czasie „Odsieczy Wiednia". 2) Pochód oddziałów wojsk. P. W. oraz wszystkich organizacyj, towarzystw, szkół i cechów przed pomnik „Nieznanego Żołnierza", gdzie nastąpi złożenie wieńców i zaciągnięcie warty honorowej. 3) Godz. 12 w sali „Sokoła": Uroczysty poranek. 4) Godz. 15.30: Popisy gimnastyczne. 5) Godz. 18.30: Capstrzyk orkiestr po ulicach miasta. Oświetlenie pamiątkowego krzyża na Haraju oraz rozpalenie ognisk. 6) Godz. 20 w sali „Sokoła": Uroczysta akademja.

N i e d z i e l a dnia 24 września br.: 1) Godz. 6: Pobudka. 2) Godz. 8.15 na dworcu kolejowym: Powitanie delegacyj i przybyłych gości. 3) Godz. 9: Nabożeństwo w cerkwi OO. Bazyljanów. Godz. 10: Uroczysta msza polowa z kazaniem na rynku, w razie niepogody w kościele farnym. 4) Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na frontonie zamku. 5) Defilada przed pomnikiem króla Jana III, przemówienia i złożenie wieńców. 6) Godz. 15: Przedstawienie na dziedzińcu zamkowym p. t. „Jak Król Sobieski z Kowalichą tańcował". Przedstawienie z muzyką i tańcami na tle prawdziwego zdarzenia z życia Jana III wykona 150 osób.

Sport i wychowanie fizyczne.

Czechosłowacja—Polska międzypaństwowe zawody piłki nożnej mają się odbyć 15 października br. w Warszawie.

Polscy lekkoatleci wyjeżdżają na międzynarodowe zawody do Sztokholmu w składzie Heljasz i Kostrzewski.

Warta—Podgórze bardzo ważne spotkanie o utrzymanie się w lidze rozegrane zostanie tej niedzieli w Krakowie jako jedyna walka ligowa.

Mistrzostwo kolarskie Przemyśla zdobył Palusiński z Polonji, który przejechał 100 km w czasie 3 godz. 14 min. 20 sek.

kowaniach w sprawie rozbrojenia „zgodziłyby się Niemcy na kontrolę rozbrojenia pod warunkiem, że będzie ona stosowana w równej mierze do wszystkich państw i w praktyce da równe wyniki". Min. Neurath zaznaczył, że Niemcy zgodziłyby się nawet na zasadę perjodycznej i automatycznej kontroli zbrojeń pod warunkiem, że dojdzie do efektywnego rozbrojenia oraz równouprawnienia. **Z całą bezwzględnością Niemcy odrzucą żądanie zastosowania kontroli jednostronnej wobec Niemiec.**

Niemcy wystąpią z Ligi Narodów?

Berlin 22 września.

(PAT) W miarę wyjaśniania się sytuacji na zachodzie oraz przypuszczalnie wspólnego stanowiska w Genewie, Francji, Anglji, Włoch i Polski, popartego moralnie przez Amerykę i inne państwa wszczęto tu przygotowywanie opinji do ewentualnego **usunięcia się Niemiec z Genewy.** Liga Narodów nie cieszyła się nigdy w kołach niemieckich, a zwłaszcza u narodowych socjalistów specjalnem uznaniem. „Der Tag" pisze, że gdy nie będą już w Genewie, Niemcy będą jedynie uboższe o jedno kłamstwo. Zwalczamy — pisze dziennik — wszelkie iluzje. Ogólna sytuacja w Genewie wykaże prawdopodobnie, że będziemy musieli wybrać pomiędzy uległem poddaniem się a izolacją. Poddanie się bez równouprawnienia — kończy dziennik — byłoby równoznaczne z zagładą.

Wyjazd min. Becka z Paryża i przyjazd do Genewy.

Paryż 22 września.

(Tel. wł.) P. minister Beck opuścił w czwartek Paryż, udając się ekspresem o godz. 21.50 do Genewy. Ministrowi towarzyszą: szef gabinetu Dębicki, zastępca naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. Ruecker, sekretarz Friedrich. Odjeżdżającego ministra i p. Beckową żegnali na dworcu ljońskim członkowie ambasady z ambasadorem Chłapowskim na czele, konsul generalny Poznański i przedstawiciele prasy oraz kolonji polskiej.

Pan minister Beck w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu Dębickiego i sekretarza osobistego Friedricha przybył dzisiaj rano do Genewy, powitany na dworcu przez stałego delegata Polski przy Lidze Narodów min. Raczyńskiego i członków polskiej delegacji.

Sesja Rady Ligi Narodów.

Genewa 22 września.

(Tel. wł.) Rada Ligi Narodów zebrała się dziś przed południem na zwyczajną sesję jesienną, pod przewodnictwem norweskiego ministra spraw zagranicznych Mowinckela. Jak zwykle, rozpoczęły się obrady od posiedzenia poufnego, na którem wybrano komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Rostinga (Danja) dyrektorem oddziału mniejszości narodowych w generalnym sekretarjacie Ligi Narodów. Po załatwieniu kilku innych drobnych spraw administracyjnych przystąpiono bezpośrednio do obrad jawnych. Na porządku dziennym dzisiejszych obrad znajdują się sprawy mniejszego znaczenia, jak kwestja międzynarodowej współpracy duchowej, kwestja handlu narkotykami i kwestja utworzenia międzynarodowej komisji architektonicznej.

Rada Ligi Narodów na posiedzeniu poufnem postanowiła odroczyć sprawę prześladowania chrześcijan assyryjskich w Iraku do października. Delegat Iraku domagał się odroczenia sprawy do następnej sesji Rady Ligi.

„Slovak" zawieszony.

Praga 22 września.

(PAT) Na podstawie ustawy o ochronie republiki zakazano na przeciąg trzech miesięcy wydawanie wychodzącego w Bratysławie „Slovaka", organu naczelnego słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinki.

Interes przedewszystkiem,

potem uznanie Sowietów przez Stany Zjedn.

Paryż 22 września.

(PAT) Pisma donoszą z Waszyngtonu, że toczą się tam rokowania co do sprzedaży Rosji amerykańskich produktów rolnych na sumę 150 miljonów dolarów. W kołach politycznych zapewniają, że natychmiast po pomyślnem zakończeniu tych rokowań prezydent Roosevelt ogłosi, że Stany Zjednoczone zdecydowały się uznać oficjalnie Związek Sowietów nietylko de jure ale i de facto.

Katastrofa lotnicza.

Nowy Jork 22 września.

(Tel. wł.) W Monroe wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza, której ofiarą padł znany ze swych dwóch lotów dokoła świata lotnik amerykański Willy Post. Z przyczyn dotychczas nieznanych aparat Posta runął na ziemię i uległ zniszczeniu, przyczem lotnik został ciężko ranny.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: „Testament Jaśnie Pana". W niedzielę po poł. o 4 **„Hau-hau".**

TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc".**

TEATR LETNI: Codziennie **„Spódniczka czy toga".** W niedzielę po poł. o 4 **„Chcę właśnie ciebie".**

TEATR POLSKI: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR ATENEUM: Nieczynny.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR POPULARNY: „Damy i huzary".

TEATR 8.30 (na Woli): Wobec kolosalnego powodzenia daje do końca tygodnia **„Kobietę, która wie czego chce".**

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Rewja **„Wszystko dla wszystkich".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica".

CYGANERJA: Codziennie wielka rewja **„Rampam-pam".**

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Martwy dom".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami".
Capitol: „Jasnowłosy sen" i „Demon wielkiego miasta".
Casino: „Nowoczesny Robinson".
Colosseum: „Jego ekscelencja subjekt" i rewja „Pierwsza klasa".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „Pożegnanie z bronią".
Hollywood: „Rotambole" i rewja.
Stylowy: „Jaką mnie pragniesz".
Światowid: „Noc w Kairze".
Majestic: „Dom Kiszot".

Radjo.

Kwartety Beethovena.

W poniedziałek dnia 25 bm. o godz. 16.00 nadaje „Polskie Radjo" koncert kameralny z cyklu „Kwartety Beethovena". W programie ostatni kwartet z kwartetów Razumowskiego, op. 59 Nr. 3, w wykonaniu kwartetu Lenera z płyt.

Opera „Gioconda" przez Radjo.

W poniedziałek dnia 25 bm. o godz. 20.00 rozgłośnia warszawska nadaje piękną i melodyjną operę w czterech aktach, „Giocondę" Ponschiell'ego w wykonaniu znakomitego zespołu „La Scala" z płyt Columbia. Czołowe partje opery odtwarzają najznakomitsi śpiewacy Opery Medjolańskiej.

Odczyty i feljetony.

Dnia 25 bm. o godz. 18.15 pplk. dypl. Stanisław Rutkowski mówić będzie przed mikrofonem warszawskim „O bitwie niemeńskiej".

Tegoż dnia o godz. 19.40 w dziale feljetonów literackich p. Janusz Stępowski mówić będzie o „Strażnikach polskiego morza", wkrzeszając przed radjosłuchaczami najwybitniejsze postacie historyczne i świata literackiego, które odegrały ważniejszą rolę w dziedzinie propagandy idei Morza Polskiego.

Wtorkowe audycje muzyczne.

We wtorek, dnia 26 bm. o godz. 17.35 orkiestra symfoniczna „Polskiego Radja" pod dyr. J. Ozimińskiego wykona program złożony wyłącznie z utworów kompozytorów polskich. Na uwagę zasługują zwłaszcza dwa wydobyte z zapomnienia wartościowe dzieła, mianowicie „Polonez" Cymbalińskiego i Suita Pachulskiego.

O godz. 21.10 wystąpi z interesującym recitalem utalentowany uczeń Paderewskiego, Henryk Sztompka. Na program złożą się piękne warjacje f-moll Haydna, następnie wspaniała „Appassionata" Beethovena, dwa drobne utwory Paderewskiego oraz dwie wirtuozowskie transkrypcje Liszta: „Pieszczotka" Chopina i „Prządki" Wagnera.

Program na poniedziałek 25 września.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Muzyka lekka z płyt, 12.55: Dziennik południowy, 15.00: Muzyka z płyt i komunikaty, 16.00: Koncert popularny z płyt, 17.00: Pogadanka w języku francuskim, 17.15: Koncert solistów, Walentyna Walewska (sopr.), Efraim Sznajderman (skrzypce), 18.15: Odczyt p. t.: „Bitwa niemeńska" — wygł. pplk. dypl. St. Rutkowski, 18.35: Muzyka lekka z „Gastronomji", 19.40: Felj. p. t. „Strażnicy morza" — wygł. p. Janusz Stępowski, 20.00: Opera z płyt „Gioconda" Ponchielli'ego, w przerwach: „Skrzynka rolnicza", i „Dziennik wieczorny", 22.45: Sport.

Program na wtorek 26 września.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Muzyka z płyt, 12.35: Dziennik południowy, 14.55: Muzyka z płyt i komunikaty, 16.00: Muzyka lekka w wyk. Zespołu Górzyńskiego, 17.00: Skrzynka pocztowa, 17.15: Koncert solistów: Henryka Łaniewska (śpiew) i Janina Ochlewska (fort.), 18.15: Odczyt z cyklu „Polska współczesna", 18.35: Koncert Orkiestry Symf. 19.40: „Na widnokręgu", 20.00: Koncert ork. symf. P. R., 20.50: Dziennik wieczorny, 21.00: Wiadomości rolnicze, 21.10: Recital fortepianowy Henryka Sztompki, 22.00: Muzyka taneczna (w przerwie sport).

CIECHOCINEK

PENSJONAT „KONSTANCJA"

Przy parku sosnowym, blisko łazienek

Pokoje słoneczne, jasne.

Wykwintna Kuchnia.

Informacje na miejscu lub w Warszawie,

(211-1—) **tel. 290-16.**

Sprawa rozbrojenia.

„Times" o kontroli zbrojeń.

Londyn 22 września.

(PAT) „Times" ogłasza dzisiaj artykuł na temat kontroli zbrojeń, z którego wynika, że w zasadzie W. Brytanja przyjęła francuski punkt widzenia co do automatycznej kontroli. Dziennik zgadza się, że metoda proponowana przez Francję, zorganizowania kontroli równej, stałej i ogólnej jest najlepsza. Oczywiście, że każde państwo dla przygotowania kontroli międzynarodowej musi w własnym swym zakresie ustalić plan kontroli nad przemysłem wojennym i nad handlem bronią. Narody z czystem sumieniem mogą nie obawiać się takiej kontroli. Oczywiście, że należy ograniczyć działalność komisyj kontrolujących, jeśli chodzi o tajemnice przemysłu. Niektóre państwa, a zwłaszcza wielkie kraje przemysłowe, jak n. p. W. Brytanja, nie zgodzą się na udzielenie komisjom zupełnej swobody, i pod tym względem funkcjonowanie komisyj kontrolnych musi być jeszcze ściślej zdefinjowane.

Przyjazd delegacji angielskiej.

Paryż 22 września.

(PAT) Dzisiaj rano przybyła do Paryża delegacja angielska z ministrem sir Johnem Simonem na czele. Ze względu na wyrażone życzenie wyjazdu polityków angielskich do Genewy jeszcze w dniu dzisiejszym, spotkanie francusko-angielskie odbędzie się prawdopodobnie bezpośrednio po przyjęciu u ambasadora. Prasa paryska daje wyraz optymizmowi co do wyniku dzisiejszych debat ze względu na osiągnięte już poprzednio zbliżenie. „Petit Parisien" zaznacza, że do omówienia pozostały kwestje już nie zasadnicze, ale szczegóły. Poruszony zostanie m. in. sposób wykonywania kontroli, sposób ukonstytuowania się organizmu, wykonującego kontrolę, wreszcie ustalenie zakresu jego działalności. Trzeba również ustalić, czy istniejące zbrojenia będą podlegały kontroli, czy też kontrolować się będzie fabrykację broni dopiero od chwili wejścia w życie nowej konwencji. Należałoby wreszcie uzgodnić także, czy organizmowi kontroli będzie podlegała również prywatna fabrykacja broni, co byłoby niezbędne, jeśli chce się doprowadzić do poważnych rezultatów. Wreszcie pozostaje ustalenie rodzajów broni podlegających kontroli i sprawa zabronienia fabrykacji czołgów i dział powyżej określonego kalibru. Dziennik zaznacza, że między poglądami Paryża i Londynu istnieją pewne różnice co do okresu trwania kontroli. Mianowicie rząd francuski pragnąłby określić ten termin na lat 5, podczas gdy angielski rząd uważa za wystarczający okres 3-letni. Nie należy zapominać również — podkreśla dziennik — o tem, że istnieje też różnica zdań między Francją i Anglją w sprawie sankcyj. Kwestje te należy uzgodnić, o ile się chce doprowadzić do poważnych rezultatów.

Włochy i rozbrojenie.

Paryż 22 września.

(Tel. wł.) „Excelsior" donosi, że Mussolini przyjął wczoraj ambasadora francuskiego w Rzymie i zakomunikował mu, iż delegacja włoska na konferencji rozbrojeniowej zakceptuje francuski projekt międzynarodowej kontroli zbrojeń. Delegacja włoska będzie jednakże równocześnie popierała żądania niemieckie w sprawie częściowej rewizji klauzuli wojskowej traktatu wersalskiego.

V. Neurath o kontroli zbrojeń.

Berlin 22 września.

(PAT) Minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurath udzielił przedstawicielowi berlińskiemu „N. Y. Times'a" wywiadu w kwestji rozbrojenia. W wywiadzie tym minister Neurath występuje przeciwko prasie zagranicznej, domagającej się pełnego utrzymania zakazów Traktatu Wersalskiego. **Minister Neurath uważa, że „niemożliwe do przyjęcia" byłoby odebranie Niemcom „możliwości jedynej skutecznej obrony przeciwko atakom powietrznym" w postaci samolotów.** Niemcy — zaznaczył Neurath — mają równe prawo do bezpieczeństwa, jak wszystkie inne kraje. W ro-

Proces o podpalenie Reichstagu.

Lipsk 22 września.

(Tel. wł.) W drugim dniu procesu o pożar Reichstagu przedstawia plac przed trybunałem Rzeszy taki sam widok jak wczoraj. Silne patrole policyjne i ścisła kontrola kart wstępu, oraz rewizja osobista za bronią. Przed przystąpieniem do dalszego przesłuchania głównego oskarżonego van der Lubbego zabiera głos nadprokurator Werner i oświadcza, że przywódca szturmówek hitlerowskich na Śląsku, a zarazem prezydent policji osławiony Heines zwrócił się do niego telegraficznie z prośbą o ochronę przed atakami krajowymi i zagranicznymi, iż on kierował akcją podpalenia Reichstagu. W telegramie tym Heines twierdzi, że od 26 lutego do 1 marca przebywał w Gliwicach, nie mógł więc znajdować się w Berlinie.

Orzeczenie psychjatry.

Dalej zeznawał prof. dr. Bonhoeffer, który z ramienia sędziego śledczego badał stan duchowy van der Lubbego. Oświadczył on, że od 25 marca kilkakrotnie rozmawiał z aresztowanym i zbadał go dokładnie. Był on wtedy fizycznie silnym człowiekiem. Na podstawie badań stwierdził, że van der Lubbe nie jest psychicznie chory. Odpowiedzi jego były zdecydowane i zręczne.

Papen o akcji rewizjonistycznej.

Budapeszt 22 września.

(PAT) Bawiący w Budapeszcie wicekanclerz Rzeszy niemieckiej v. Papen oświadczył przedstawicielom prasy, że w rozmowie z premjerem Gömbösem poruszył szereg spraw z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej, a zwłaszcza gospodarcze, interesujące oba kraje. Co do rewizji traktatów pokojowych — powiedział Papen — to Węgry i Niemcy stoją na tem samem stanowisku, ich walka o rewizję ma jednak charakter pokojowy. Jestem wraz z węgierskimi mężami stanu zdania, że zagadnienie nowego ukształtowania się stosunków w Europie środkowej może być rozwiązane tylko przez nas wspólnie, a nie przez żadne inne kombinacje. Przechodząc do spraw gospodarczych v. Papen oświadczył, że Węgry powinny część obszaru zajętego pod pszenicę zużytkować na hodowlę koniecznych dla Niemiec nasion oleistych.

Wells contra Hitler.

Londyn 22 września.

(PAT) Znany pisarz Wells na bankiecie literackim, urządzonym wczoraj w Londynie z racji 67 rocznicy jego urodzin wystąpił z ostrym atakiem przeciw Hitlerowi stwierdzając, że w Niemczech los niezależnych pisarzy i los księgarzy jest okropny. To co się dzisiaj dzieje w Niemczech — powiedział Wells — nie jest wcale programem, jest to poprostu barbarzyńskie niszczenie cywilizacji myśli i zdrowego rozsądku. Wells zwrócił następnie uwagę na prześladowanie księgarzy w Niemczech i dał wyraz wierze, że zwyciężą jednak księgarze pokonawszy głupie symbole, idjotyczne salutowania i nieustające okrucieństwa.

Urzędnik brytyjskiej ambasady napadnięty przez hitlerowców.

Londyn 22 września.

(PAT) Urzędnik ambasady brytyjskiej w Berlinie p. Hardy napadnięty został w ubiegłą sobotę po południu przez umundurowanych hitlerowców. Hardy spacerował w alei Pod Lipami bez kapelusza. W tym czasie przechodził oddział hitlerowców ze sztandarem i muzyką. Ponieważ Hardy nie zasalutował, wyskoczyło z szeregu kilku hitlerowców, którzy zaczęli Hardy'ego niemiłosiernie bić.

Wołania Hardy'ego, że jest obcokrajowcem na nic się nie zdały. Dopiero jeden z wyższych dygnitarzy zatrzymał zbyt energicznych szturmowców w zapędach.

Protest Anglji.

Brytyjski charge d'affaires złożył w poniedziałek energiczny protest u ministra spraw zagranicznych i otrzymał oficjalne przeproszenie ze strony Niemiec. Rząd brytyjski zamierza jednak, jak słychać, wobec powtarzających się faktów bicia obcokrajowców wystąpić z notą zasadniczą.

Manifestacja przed konsulatem niemieckim w N. Yorku.

Nowy York 22 września.

(PAT) Przed konsulatem niemieckim w N. Yorku miała miejsce manifestacja komunistyczna, będąca wyrazem protestu przeciwko procesowi w Lipsku.

Prasa o nowym gabinecie Dollfussa.

Wiedeń 22 września.

(PAT) Utworzenie nowego gabinetu dzienniki wiedeńskie zaopatrują w komentarze życzliwe. Prasa podkreśla przedewszystkiem, że dzięki bardzo energicznej i zręcznej polityce kanclerza Dollfussa udało się przesilenie zlikwidować w ciągu kilkunastu godzin. Powodem przesilenia było zaostrzenie się antagonizmu między Związkiem Chłopskim a Heimwehrą. Przywódca Heimwehry ks. Starhemberg zapowiedział niedwuznacznie, że Heimwehra zdecydowana jest przeprowadzić reformę ustroju Austrji w duchu faszystowskim. Wicekanclerz Winkler zaprotestował przeciwko tym planom. W odpowiedzi na ten protest ks. Starhemberg ogłosił wczoraj odezwę przeciwko Związkowi Chłopskiemu. Jak donosi „Weltblatt" ks. Starhemberg zakazał członkom Heimwehry brać udział w manifestacjach frontu ojczystego. Kanclerz Dollfuss zdołał szybką decyzją zapobiec dalszemu zaogńianiu się konfliktu, proklamując za aprobatą prezydenta Miklasa utworzenie rządu autorytatywnego i ponadpartyjnego. W myśl tego programu musieli ustąpić z gabinetu wszyscy przywódcy stronnictw, mianowicie szef stronnictwa chrześcijańsko-społecznego gen. Vaugoin i szef stronnictwa Związku chłopskiego Dr Winkler. Wszystkie resorty połączono i cała władza wykonawcza została skupiona w rękach kanclerza Dollfussa. Ustąpienie zasłużonego gen. Vaugoina, który w ciągu 10 lat zreorganizował armję austrjacką jest jedyną koncesją Dra Dollfussa na rzecz Heimwehry. Prasa lewicowa odnosi się do nowego gabinetu lojalnie, ponieważ — jak głosi „Wiener Allg. Ztg." nie posiada on charakteru faszystowskiego. „Wiener Allg. Ztg." wywodzi, że dotychczasowy kurs gabinetu Dollfussa będzie nadal utrzymany i to w formie wzmocnionej.

W sprawie ataku prof. Lutosławskiego na Boya,

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" znajdujemy odpowiedź Boy'a Żeleńskiego p. t. „Wychowawca narodu" przy robocie". Przytoczywszy cytaty z odpowiednich miejsc, sprawozdania z odczytu prof. Lutosławskiego, które ukazało się w „Słowie" pisze Boy jak następuje:

Na to mogę nadmienić tyle. O ile przytoczona przezemnie w „Wiadomościach Literackich" (nr. 505) rozmowa ściśle odpowiada prawdzie, o tyle każde słowo prof. Lutosławskiego mija się z prawdą w sposób niepojęty. O egzemplarz recenzyjny nie zwracałem się do nikogo, ponieważ ani o pobycie prof. Lutosławskiego w Warszawie ani o jego książce nie wiedziałem i wogóle byłem o sto mil od interesowania się wówczas jego osobą. Książkę „Jeden łatwy żywot" otrzymałem na tydzień czy dwa przed jej pojawieniem się w księgarniach, we własnem mojem mieszkaniu, z rąk prof. Lutosławskiego i z jego inicjatywy. Zapowiedziawszy swoją wizytę telefonicznie i podawszy jako jej powód chęć porozmawiania ze mną o Przybyszewskim i Lawrence'ie, prof. Lutosławski — z którym przedtem nigdy nie pozostawałem nawet w najdalszych stosunkach — był u mnie w ciągu kilku dni trzy razy. Raz nie zastał mnie i rozmawiał pół godziny z moją żoną. Dwa razy, zastawszy mnie, spędził u mnie za każdym razem przeszło godzinę. Za drugą wizytą uczynił mi ten zaszczyt, iż spożył kilka truskawek, które, poznawszy już jego pamiętnik i dowiedziawszy się z niego, że p. Lutosławski jest miłośnikiem owoców, dla niego przygotowałem. W trakcie pierwszej wizyty, oznajmił mi, że niebawem wyjdą jego pamiętniki, których egzemplarz równocześnie mi wręczył, zachęcając do napisania o nich w „Wiadomościach Literackich" i zapewniając, że dla książki byłoby to bardzo korzystne. Skarżył się na ciężką dłań umowę z wydawcą, wedle której prof. Lutosławski (jak mówił) ma otrzymać honorarjum autorskie dopiero po sprzedaży całego nakładu. Współczułem z nim i przyznawałem, że istotnie warunki są bardzo ciężkie. Zachęcając mnie do napisania o jego książce, prof. Lutosławski parę razy powtarzał: „Może pan pisać co pan chce, ja się o nic nie obrażam". Tytuł „Uroczy znachor" poddałem, półżartem, jego aprobacie. Było to już w przedpokoju. W czasie rozmowy, nie taiłem mego żartobliwie sceptycznego stosunku do jego wychowawczej misji: zdjąłem nawet z półki tom „Słówek", aby pokazać prof. Lutosławskiemu wierszyk, poświęcony jego dawnej krakowskiej Eleuterji; odpowiedział mi, że zna ten wierszyk.

Pod wrażeniem odwiedzin prof. Lutosławskiego, opowiadałem o nich bezpośrednio potem kilku znajomym. Urywek rozmowy z prof. Lutosławskim podałem na wstępie mojej recenzji tak jak się odbyła, z pominięciem paru szczegółów, które przytaczam dziś.

Toteż grubjański, oszczerczy i kłamliwy wybryk szanownego profesora przejąłby mnie zdumieniem, gdybym, po licznych „kampanjach", jakich wciąż jestem przedmiotem, był jeszcze zdolny czemukolwiek się dziwić w tej mierze.

Kronika kulturalno-artystyczna

—ooo—

„Mazepa", dramat Słowackiego, którym teatr krakowski otwiera swój tegoroczny sezon— wystawiany był w Krakowie ostatni raz w roku 1909. Poprzednio — w nowym gmachu grany zaledwie kilka razy z okazji gościnnych występów — cieszył się dużem powodzeniem w latach po rok 1893, to jest w starym gmachu, gdzie osiągnął ze wszystkich dramatów Słowackiego najwyższą liczbę osiemnastu przedstawień. Obecnie oprócz Krakowa — Teatr Narodowy w Poznaniu inauguruje sezon „Mazepą" z Władysławem Brackim w roli wojewody.

Echa kongresu historyków w prasie sowieckiej. Członek delegacji sowieckiej na kongres historyków w Warszawie, prof. Dzierżawin, członek Wszechzwiązkowej Akademji Nauk w Leningradzie, zamieszcza w dzienniku „Wieczerniaja Moskwa" artykuł, w którym podkreśla wzorową organizację kongresu przez polskich gospodarzy oraz szczególnie akcentuje serdeczne przyjęcie delegacji sowieckiej przez społeczeństwo i prasę polską, co wywierało chwilami wzruszające wrażenie. „Jestem głęboko przekonany — pisze dalej prof. Dzierżawin — że bezwątpienia stanie się to jednym z fundamentów, na którym wespół z szerokiemi warstwami społeczeństwa polskiego należy już od dziś budować mocny sojusz kulturalny naukowej i gospodarczej współpracy pomiędzy narodami dwu bezpośrednio sąsiadujących z sobą krajów". Fakt, że na kongresie Polska i jej dzieje były przedmiotem badań ze strony najwybitniejszych przedstawicieli nauki całego świata autor uważa za wielki sukces polskiego społeczeństwa. W zakończeniu prof. Dzierżawin raz jeszcze wyraża przekonanie, że bezpośrednie zetknięcie się sowieckich uczonych z polskiem społeczeństwem, nauką i sztuką oraz skarbami polskiej kultury stanie się cementem, który przez długie lata będzie wzmocnieniem dobrych sąsiedzkich stosunków. Artykuł prof. Dzierżawina utrzymany w tonie nadzwyczaj przyjaznym należy uważać za jeden z licznych objawów rosnącej sympatji społeczeństwa sowieckiego w stosunku do Polski.

Dział gospodarczy.

Jak żyje wieś?

Przeciągające się przesilenie gospodarcze wywiera bardzo silny wpływ na wszystkie dziedziny życia ekonomicznego oraz na stopę życiową szerokich mas. Wpływ ten jest zrozumiały. Chodzi jedynie o możliwie dokładne i prawdziwe ujęcie go, a taksamo o zbadanie jego następstw.

Naogół przeważa pogląd, że najsilniej cierpi pod obuchem kryzysu ludność wiejska, zarówno w dworach (ziemiaństwo), jak i w chatach (włościaństwo). Pod tym względem opowiada się szereg wydarzeń i przykładów bardzo znamiennych. Oczywiście miarodajne może być przedstawienie bezstronne a fachowe.

Taki właśnie głos niezmiernie ciekawy odezwał się ostatnio. Doktór-inżynier rolnik Jerzy Fierich, właściciel ziemski z powiatu ropczyckiego ogłosił obecnie rozprawę naukową o Broniszowie, wsi powiatu ropczyckiego. Poważne to dzieło wydane zostało z zasiłku udzielonego przez Fundusz Kultury Narodowej przy prezydjum Rady ministrów, a ogłoszone przez Państwowy Instytut Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach w serji prac społeczno-gospodarczych Bibljoteki puławskiej. Poprzedził je wstępem prof. Witold Staniewicz, długoletni minister rolnictwa, kierownik Wydziału ekonomiki rolnej drobnych gospodarstw wiejskich. Widzimy przeto, iż pod każdym względem rozprawa jest miarodajna.

Jest to bez przesady jedna z najciekawszych prac ekonomicznych, jaką posiada polska literatura opisowa. Zeczerpniemy z niej obecnie jedynie część ostatnią, w której autor przedstawia główne zmiany, jakie zaszły w opisywanej przez siebie wsi pod wpływem przesilenia gospodarczego. Niewątpliwie obraz to tylko cząstkowo dotyczący jednej wsi. Może on jednak uchodzić za reprezentacyjny dla ogółu rolnictwa polskiego, ze względu zaś na teren, skąd pochodzi, jest szczególnie charakterystyczny.

Pierwszym skutkiem przesilenia jest oszczędność do ostateczności posunięta. Polega ona na ograniczeniu zakupywania towarów do bezpośredniego spożycia, jak i niezbędnych do wytwarzania. Tak np. nie kupuje się narzędzi rolniczych, lecz używa starych, prawie niezdatnych, pożycza od sąsiadów lub obywa się całkiem bez nich. Następnie objawia się zupełny zastój budownictwa nowych domów i budynków gospodarskich, gdyż mimo niskich cen drzewa budowa pociąga za sobą kupno szeregu artykułów nieproporcjonalnie drogich. Z dóbr spożywczych zmalało do połowy zużycie nafty i zapałek. Świeci się znacznie krócej, a idzie spać znacznie wcześniej. Oszczędność na zapałkach dochodzi nietylko do podtrzymywania ognia przez cały dzień w chacie, lecz nawet do przekrawywania zapałek wzdłuż na dwie części. Soli dla bydła nikt nie kupuje. Ludzie mają mniej butów i ubrań. Można spotkać chaty, w których kilka osób posługuje się jedną, wspólną parą butów, tak że do kościoła chodzą na zmianę. Tytoniu pali się obecnie znacznie mniej, niż dawniej i gorszej jakości. Ilość włościan przestających palić wzrasta szybko. Zabawy wszelkiego rodzaju zupełnie zanikły.

Oszczędność prowadzi także w kierunku zmniejszenia spożycia własnych produktów, celem sprzedania ich i uzyskania gotówki. Zabijanie świń na własną potrzebę zanikło zupełnie. Mniej spożywa się masła i mleka. Zarazem chłop stał się już prawie zupełnym wegetarjaninem, gdyż jada jedynie króliki i to rzadko. Chwilowo tylko wzrosła konsumcja mięsa końskiego, gdyż przy cenie 7 złotych za starego konia chłop kupował mięso z całego konia za dwa złote. Zapotrzebowanie gotówki doprowadza do tego, że sprzedaje się rzeczy niezbędne, jak np. narzędzia, krowę, zwłaszcza poduszki, które sprzedaje się za półdarmo żydom w miasteczku, aby tylko uzyskać trochę pieniędzy na zapłacenie podatków, procentów od długów, opłacenie służby i t. p.

Donajmuje się coraz mniej robocizny mimo bardzo niskiego jej wynagrodzenia. Równocześnie następuje zmiana systemu pracy w kierunku oszczędzania robocizny (np. zanikły całkiem sierpy na rzecz kos.). Oszczędza się też na robociźnie sprzężajnej, o ile się nie posiada własnego sprzężaju. Za najem koni nie płaci się zresztą gotówką, lecz odrabia się go, albo uiszcza należność w postaci siana, owsa i t. p.

Wzrosła przestrzeń zasiana lnem. Zebrane włókno zamierzają ludzie sami prząść. Jest to początek odżywania zanikłego już prawie całkiem przemysłu ludowego.

Odżywianie uległo wybitnemu pogorszeniu. Na przednowku ubożsi włościanie często głodują, jedzą raz na dzień lub nawet rzadziej. Z braku zboża zdarzają się także wypadki niedosiewania gruntów, co prowadzi do coraz większej nędzy.

Uboczne źródło zarobku, tj. rękodzielnictwo przynosi mniejsze dochody, gdyż każdy stara się samemu wszystko wykonać.

Zadłużenie wzrastało szybko. Znaleziono na nie prosty środek: niepłacenie procentów, ani niezwracanie kapitału. Prawie wyłączną tego przyczyną jest brak gotówki. Jeżeli trafi się dłużnikowi mieć pieniądze, to raczej upłaca kapitał, a nie płaci procentu. Jednak prawie wszyscy dłużnicy pragną jak najszybciej swoje długi popłacić, choć zaczynają się pojawiać ludzie o złej woli, a obok niemożności płacenia długów prywatnych zaczyna się szerzyć psychoza ich niepłacenia.

Płacone są dość regularnie procenty od długów w Komunalnych Kasach Oszczędności oraz podatki państwowe i samorządowe łącznie ze stawkami ubezpieczenia budynków od ognia. Natomiast nie płaci się nieprzymusowych opłat.

Pod wpływem kryzysu zmniejsza się ilość zawieranych małżeństw. Czasem stoi na przeszkodzie brak pieniędzy na zapowiedzi. Spadła równolegle ilość działów spadkowych. Moralność silnie się obniżyła. Kradzieże zdarzają się znacznie częściej niż dawniej, nietylko z chat, ale przedewszystkiem z pola. Kraść zaczynają ludzie, którzy nigdy przedtem tego nie robili.

Autor kończy swoje wywody wnioskiem, że dobrobyt chłopa zależy w dalszym ciągu przedewszystkiem od produktywności, a więc od przychodu brutto. Dlatego ludność wiejska domaga się zmniejszenia „nożyc" cen artykułów nabywanych i pozbywanych oraz obniżenia procentów od długów i obniżenia samych długów odpowiednio do spadku cen artykułów rolniczych.

Wielce ciekawe wywody autora zasługują ze wszechmiar na zaznajomienie się z nimi.

Kronika.

POLSKA.

Popieranie eksportu przemysłu przeróbczego. Pod wpływem Minist. Przemysłu i Handlu doszło do porozumienia między hutnictwem żelaza a przemysłem metalowym przetwórczym w sprawie dostawy surowca żelaznego po niższych cenach dla celów produkcji eksportowej przemysłu przetwórczego. W poszczególnych wypadkach transakcje mogą być zawierane nawet po cenach niższych od ustalonych w drodze tego porozumienia. Gdyby jednak zawarcie poszczególnych transakcyj eksportowych przez przemysł przetwórczy metalowy wymagało cen jeszcze niższych, wówczas Minist. Przemysłu i Handlu wydawać będzie w uznaniu obrotu uszlachetniającego **pozwolenia na przywozy** poszczególnych wyrobów hutniczych **po cenie światowej,** jeśli ta cena będzie niższą od cen, które zaoferują huty.

Wzrost eksportu włókienniczego. Związek Eksportowy Przemysłu Włókienniczego w Łodzi stwierdza, iż ogólny eksport łódzkiego przemysłu włókienniczego wyniósł w sierpniu b. r. ogółem 712.076,02 kg. łącznej wartości 4,308.972 zł. Oznacza to poprawę w stosunku do eksportu w miesiącu lipcu, kiedy wyeksportowano tylko 598.572 kg. wartości 4,010.123 zł. — Z państw, do których eksportuje Łódź na czele kroczy Anglja, następnie Chiny i Holandja.

ZAGRANICA.

Wełna zwyżkuje. Rozpoczynające się obecnie w całym szeregu ośrodków handlu wełnianego w Australji aukcje wełniane znamionuje niezwykłe ożywienie i zwyżkową tendencję cen. Po otwartych przed kilku dniami aukcjach w Sydney, które przyniosły zwyżkę cen w granicach od 10—15 proc. również i otwarcie aukcyj wełnianych w Brisbane nastąpiło przy tendencji cen bardzo mocnej. Większość dostarczonego surowca została sprzedana już w pierwszych dniach trwania aukcyj. Przeciętna zwyżka cen w pierwszych dniach aukcyj wahała się w granicach od 25—30 proc. Największe zakupy uskutecznili odbiorcy z Japonji oraz kontynentu europejskiego.

Centrala hodowców cebulek kwiatowych w Holandji. Rozporządzeniem ministra spraw gospodarczych utworzono centralę hodowców cebulek kwiatowych z siedzibą w Haarlenie. Celem powyższej instytucji będzie ograniczenie produkcji cebulek kwiatowych i dostosowanie jej do konsumcji wewnętrznej oraz możliwości eksportowych. Ponadto centrala będzie wypłacać zasiłki hodowcom cebulek z funduszów przeznaczonych na ten cel przez rząd.

Dalsza przebudowa ustroju korporacyjnego we Włoszech. Ostatnio wniesiono na porządek dzienny Rady Korporacyjnej projekt stworzenia korporacyj kategoryj zawodowych. Jest to przejście do drugiej fazy korporacyjnego przetwarzania ustroju włoskiego. System włoski składa się bowiem z 2-ch części, a mianowicie z syndykatów i korporacyj. Pierwsze już istnieją w formie definitywnie ustalonej, drugie będą powołane do życia w najbliższej przyszłości. Korporacja ma być plastycznem odzwierciadleniem organizacji gospodarczej faszyzmu, gdyż w korporacji ma urzeczywistnić się współpraca poszczególnych elementów produkcji pod egidą państwa. Życie gospodarcze nie może pozostawać poza obrębem działalności państwa. Stąd rodzi się potrzeba kontroli, pozostawiając indywidualnej inicjatywie pełnię swych prerogatyw, a więc możność produkowania, wymiany i bogacenia się, zgodnie z interesami kolektywizmu, na których straży stoi właśnie państwo.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 22 września 1933 r.

Dewizy: Gdańsk 173·75, 174·18, 173·32, Holandja 360·95, 361·85, 360·05, Londyn (27·67—27·65), 27·80, 27·50, Nowy York 5·80, 5·85, 5·76, Nowy York telegr. 5·81, 5·85, 5·77, Paryż 35·—, 35·09, 34·91, Sztokholm 142·70, 143·45, 141·95, Szwajcarja 173·28, 173·71, 172·85, Włochy 47·05, 47·28, 46·82, Berlin w obr. pryw. 213·50. Tendencja przeważnie słabsza.

Akcje: Bank Polski 79·50, 79·—, 79·25, Haberbusch 40·—. Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 4% inwestycyjna 104·50, 5% konwersyjna 51·75, 5% kolejowa 43·—, 7% stabilizacyjna 50·50, 50·63, (51·13 drobne, 64·— setki).

4½% listy ziemskie 43·—, 7% listy dolarowe ziemskie 38·50, 8% listy m. Warszawy 43·—.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·66—5·72.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:. dolarowa 6?·—, dillonowska 69·—, stabilizacyjna 79·—, warszawska 45·—, śląska —·—.

Giełda Züryschska: (PAT) Paryż 20·20·5, Londyn 15·97, Nowy York 3·33·5, Belgja 71·97, Włochy 27·13, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·27·5, Berlin 123·15, Wiedeń 72·55, noty 56·45, Sztokholm 82·35, Oslo 80·25, Kopenhaga 71·35, Sofja —·—, Praga 15·30, **Warszawa 57·70,** Białogród 7·—, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·45, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·05, Japonja —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 22 września 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 22·00—22·50, pszenica nowa zbierana 21·00—22·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 24·00—27·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 40·00—45·00, mąka pszenna gat. I nowa 37·00—40·00, mąka pszenna II. po luksusow. 34·00—37·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 20·00—25·00, mąka żytnia pytl. 25·00—27·00, żytnia razowa i sitkowa 19·00—21·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 7·50—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·00—13·50, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana, mak 50·00—60·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 21 września 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·75—20·25, jęczmień browarowy 16·00—17·00, jęczmień 691 g/l 14·00—14·50, jęczmień 662 g/l 13·00—14·00, owies 13·50—13·75, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 33·50—35·50, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 35·00—36·00, rzepik zimowy 39·00—40·00, gorczyca 38·00—40·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 19·00—23·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·50—2·75, ziemniaki fabryczne za kilo %, —·11, mak niebieski 63·00—68·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Trzy dwory.

(Z listów ks. Radziwiłłowej do generała Robillant).

W Bolonji wyszedł drugi tom korespondencji księżnej Radziwiłłowej (z domu de Castellane) z generałem Robillant, zawierający między innemi dużo anegdotycznego materjału z życia trzech dworów cesarskich — berlińskiego, wiedeńskiego i petersburskiego, z któremi księżna pozostawała przez długie lata w bliskich stosunkach.

Dwór Wilhelma II był huczny i błyskotliwy, lecz niejeden z jego członków wraz z samym cesarzem, pisze autorka, westchnął z ulgą dopiero po śmierci starego Bismarka. Stało się to w roku 1898, lecz przez dłuższy jeszcze czas zagrobowy cień żelaznego kanclerza straszyć Wilhelma nie przestawał. Pośmiertne ogłoszenie niezwykle ostrego listu księcia do młodego monarchy po otrzymaniu odeń dymisji, a następnie dwa pierwsze tomy pamiętników Bismarcka były strasznem uderzeniem przeciw powadze dynastji. „Zdawało się, że Bismark z nienawiści do cesarza, który pozbawił go władzy, zamyślił zniweczyć wszystko, co budował w ciągu lat dwudziestu pięciu. Był to ryk lwa zamkniętego w klatce bez wyjścia".

Polemizować z pamiętnikami nikt się nie ośmielił, lecz trzeci ich tom, charakteryzujący stosunek Bismarka do Wilhelma II, nie ujrzał światła dziennego. „Pewien bogaty pan — notuje blisko ustosunkowana z dworem berlińskim autorka listów — zdołał wykupić rękopis za trzysta tysięcy marek; nagrodą za tą przysługę był udzielony mu tytuł książęcy"... (czy mowa o Bülowie?)

...Dla spotkania nowego roku, pierwszego w XX stuleciu Wilhelm II sam opracował uroczysty ceremoniał. O godzinie 11 odbyło się w pałacowej kaplicy nabożeństwo z kazaniem, a z pierwszem uderzeniem godziny 12 rozległ się dźwięk dzwonów i zagrzmiały armaty. Wilhelm siedział na tronie, a wszyscy obecni przeszli przed nim w ceremonialnym marszu, przynosząc życzenia.

...Ekspedycję chińską rozpoczął Wilhelm, pozując „na proroka i zbawcę Europy od żółtego niebezpieczeństwa". Pławił się w rozkoszy i samochwalstwie i był w doskonałym humorze. W tym mniej więcej czasie polował on w majątku jednego ze swych osobistych przyjaciół. Dla rozweselenia wysokiego gościa gospadarz zaprosił słynnego francuskiego komika Coqulin'a Młodszego, którego monologi ogromnie podobały się cesarzowi, który obsypywał artystę nadzwyczajnemi pochwałami. Na drugi dzień Coqulin, spacerując po parku z jednym z członków świty powiedział:

— Jestem oczarowany waszym cesarzem. Wprost nie umiem wypowiedzieć, jak mi się on podobał. Jeżeli dziś wieczorem zaszczyci mnie znowu łaskawą rozmową, powiem poprostu: Najjaśniejszy panie, zwróciłby pan nam Alzację i Lotaryngję!

— Nie, już co do tego to niech się pan powstrzyma — odparł dygnitarz — ta sztuka nie przejdzie!

I rzeczywiście trzeba było wielkiej wojny, aby „ta sztuka" przeszła...

Dwór austrjacki. Stary cesarz w zupełnej depresji. Po śmierci syna jest zupełnie na wszystko obojętny za wyjątkiem swojej Schrattowej i otwarcie mówi: „Po mnie choć potop"... Społeczeństwo tego i czeka: — śmierć Franciszka Józefa — koniec Austrji. „Schratt rządzi starcem absolutnie i raz w raz urządza mu sceny. Oto i teraz dała mu dymisję listem zabraniającym wstępu do swego domu. Szczyt arogancji! Biedny starzec w rozpaczy. A ona, przeżywając wiek krytyczny, krzyczy, nerwuje się, wołając że dość już ma tych absurdalnych stosunków i że czas już z tem skończyć. Poleciała do Hiszpanji, a stamtąd nawet pisać nie chce, tylko depeszuje".

Wiedeń pełny jest plotek o małżeńskich i miłosnych skandalach różnych arcyksiążąt. Franciszek Ferdynand zakochał się w Zofji Chotek, frejlinie arcyksiężnej Izabelli. Odkrywszy tajemnicę, arcyksiężna wypędziła Chotkównę. Ponieważ jednak Franciszek Ferdynand nastaje na swojem, arcyksiężna Izabella wychodzi ze skóry, aby zyskać życzliwość swojej dawnej frejliny, która patrzy na nią zgóry i o pogodzeniu się myśleć nawet nie chce. Istna komedja!"...

Sojusz franko-rosyjski księżnej nie entuzjazmuje, uważa go jednak za politycznie konieczny, bo nadzieje rewanżowe Francuzów leżą tylko w Rosji. „Car był przyjęty w Paryżu (październik 1896 r.) z zawrotną wspaniałością. Wszyscy masoni zachwycają się samodzierżcem. Także „typ" ten „demokrata" Faur! Wydał historję polowań w Rambouillet za czasów wszystkich władców Francji. Na początku księgi portret Karola Wielkiego — na końcu portret ...Faura!

„A oto jeszcze obrazek. Minister spraw zagranicznych, chemik Berthelot, wszedłszy poraz pierwszy do swego gabinetu zobaczył — okropność! — na ścianie portret osoby duchownej.

— „A to co jeszcze za klecha?!... krzyknął. Zabrać mi to zaraz.

„Zabrali. A był to portret kardynała Richelieu.

Cara Mikołaja II charakteryzuje księżna, jako człowieka obdarzonego „dobremi skłonnościami", powołując się na attestację cesarzowej Fryderykowej, która go znała od dziecka.

„Natura wyjątkowo delikatna, zupełna antyteza ojca, Aleksandra III, dusza wrażliwa, zdrowie wątłe, odczuwa rzeczy głęboko, poczucie odpowiedzialności znosi jako brzemię. Lecz charakteru mało, przygniotła go żelazna wola ojca". „Wciąż się waha (nie mogąc znaleźć odpowiednich współpracowników) między urzeczywistnieniem jakiejś dobrej idei a strachem, aby nie złamać zostawionych mu wskazówek ojca, lub pójść przeciw woli matki, która dziś panuje w polityce rosyjskiej. — Zresztą młoda carowa zaczyna już podnosić głowę".

O Rosjanach — pisze księżna, że nie lubią odpowiedzialności, odkładają najważniejsze sprawy na stronę, byle się nie „skompromitować". Zastój. — Przerażające łapownictwo, coraz poważniejsza dezorganizacja społeczeństwa... *cd. p.*

Militarny pacyfizm.

Zdawałoby się, że wiecznie neutralna Szwajcarja nie posiada żadnego wojska. Tymczasem mimo, że sama jest najczęściej terenem rozmaitych konferencyj rozbrojeniowych, posiada swoją milicję ludową, która jednak wykazuje dużą sprawność wojskową. Członkowie tego oryginalnego wojska posiadają całe magazyny u siebie w domu, w postaci broni i umundurowań. Korzystają z tych przyrządów i odznak wojskowych jedynie w niedziele, w które odbywają zbiórki, ćwiczenia we władaniu bronią, walki w terenie i t. p.

Milicja ludowa Szwajcarji składa się z trzech klas, które zależnie od wieku obejmuje: „elitę" w wieku od 20 lat do 32, landwerę w wieku od 32 do 40 lat i pospolite ruszenie obejmuje obywateli do 48 roku życia.

Służba wojskowa w szeregach milicji jest bardzo krótkotrwałą. Rekruci wcieleni do piechoty służą 65 dni, w artylerji i lotnictwie 75 dni, w kawalerji 90 dni. Prócz obowiązkowej służby w milicji istnieje na terenie najbardziej pokojowego państwa, cały szereg organizacyj o charakterze wojskowym. Działalność tych związków cieszy się poparciem zarówno Rady Związkowej, jak i poszczególnych kantonów. Wiele pieniędzy idzie na ten cel. Dzięki temu pokojowe to państwo w razie potrzeby, może wystawić 500.000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy.

Zasada „Si vis pacem para pacem" głoszona z Genewy, tutaj powinna się przedewszystkiem przyjąć. Najlepiej chyba ją tam słychać. Tymczasem Szwajcarzy wolą starą zasadę rzymską „Si vis pacem para bellum".

Przemyt broni.

Południowa Francja zaalarmowana jest pogłoską, jakoby w Nicy i Cannes znajdowały się tajne składy karabinów maszynowych i ręcznych, przeznaczonych dla marokańskich Arabów. Pogłoska ta jednak nie jest bezpodstawną i już w związku z nią przeprowadzono rewizje w mieszkaniach trzech Rosjan: hrabiego Taticzefi oraz niejakiego Liankoffa. Poszukiwania te dały jednak rezultat negatywny.

Największe jednak podejrzenia wzbudza niejaki Martiner de Las Rivas na yachcie, którego miały być transporty przez morze Śródziemne dokonywane. Jednak od roku blisko p. de Las Rivas znikł z przed oczu policji na skutek ciekawego i zastanawiającego incydentu.

Otóż przy transporcie skrzyń z bronią na yachcie zajęci byli robotnicy, którzy nie zdawali sobie sprawy z zawartości hermetycznie zamkniętych pak i nigdy się nad tem specjalnie nie zastanawiali. Sytuacja ta jednak i ich zainteresowanie uległo radykalnej zmianie, kiedy pewnego dnia holując taką skrzynię na pokład na skutek nieostrożności upuścili ją na pobliską skałę.

Jakież było ich zdumienie, kiedy ze złamanych desek skrzyni wysypały się... karabiny.

Podobieństwo tej skrzyni do wszystkich innych od długiego czasu ładowanych na yacht p. de Las Rivas naprowadziło ich na refleksję, że i zawartość jest identyczna. Wszelkie tłomaczenia zatem, że są to przygotowania do wielkiej ekspedycji myśliwskiej nie wiele im przemówiły do przekonania. Woleli natomiast zainteresować sprawą policję, naskutek czego yacht i jego właściciel w przyspieszonem tempie znikli. Może pojechał swoją złość wywrzeć na fabrykantach skrzyń, którzy przy ich fabrykacji nie przewidzieli, że przy takich podejrzanych transportach muszą być przygotowane na odporność nawet wobec skał.

Ważne dla przejezdnych!
ZARZĄD DÓBR i ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
ROMANA ŻUROWSKIEGO
LESZCZKÓW, p. WARĘŻ, MAŁOPOLSKA:
Szewioty, SAMODZIAŁY, Lodeny
Na ubrania męskie, palta i kostjumy damskie. — Pledy, koce, derki, burki, peleryny, kurtki.
ZASTĘPSTWA:
Kraków, Aleja Mickiewicza 29, Warszawa L. Besz, Wierzbowa 2, Lwów, T. Górski, Plac Marjacki 5. (236-1-2)

ANTONI CZAJKOWSKI.

Mąka do Warszawy.

1) —ooo—

— I dwa trzydzieści nie będzie też?

— Powiedziałem. Dacie dwa i pół, pójdę, a nie — szukajta głupich albo miemców. Te i za dwa pojadą.

Pisarz od hurtownika mącznego złacmokał i przybrał bolesną minę.

— Panie Ruciński, ja pana powiem. Dwa trzydzieści pięć — ostatnie słowo panie Ruciński. Jaby nie oddałem i za półtora niemcom. Niech ich szlag, tfu! — splunął, poprawił okulary i zwierzał się poufale. — Pryncypał chciał oddawać, ale ja mówię: takim pludrakom? A nasze wodniaki stoją i nic nie zarobią? Poprawdzie panie Ruciński, to oniby nie dojechali do Warszawy, za mała woda.

— Toteż i wy są dla nas takie dobrodzieje bez mus. Wiadomo miemieckie gabary idą głęboko, a moja kanałówka[1]) przeleci bez piaski.

— No? — nastawał pisarz — dwa trzydzieści pięć

Szyper[2]) obojętnie wzruszył ramionami.

— Oddawajta miemcom.

Skręcił w boczną ulicę wiodącą ku bulwarowi. Pisarz pobiegł za nim i uchwycił za rękę.

— Panie Ruciński!

— Z ręcami zdaleka!

— Panie Ruciński, dorzucę jeszcze pięć groszy! —

Ale szyper nie chciał słuchać. Twardo stał przy cenie przejazdowej, ponadto wiedział, że hurtownik da po dwa i pół od tony. Pisarz chciał urwać dla siebie kilka złotych i kokietował wodniaka jak umiał.

— Pan jest uczciwy, panie Ruciński.

— Wszyscy my są uczciwe — dumnie odpowiedział szyper. My nie miejskie ludzie, ani wiejskie. My z wody.

Ulica szła wdół, zamieniała się naraz w piaszczysty obryw, na którym baraszkowały dzieci. Stok biegł ku bulwarowi. Rzeka błyszczała bladem srebrem, niosąc czapy pian. Lizała kamienie nadbrzeża i szarpała przeciwległe piachy, zarosłe łoziną.

Samotny rybak rozwijał cłapak[3]), rzucał go pod nurt i po chwili wyciągał zamknięty sznurami.

Holownik mozolnie pod górę windował pociąg[4]).

Berlinek przy bulwarze stało siedem. Najmniejsza, kanałówka Rucińskiego tuliła się ku kamiennemu brzegowi, podparta bumsztakami[5]) aby wytrzymać nacisk sąsiadek. Trochę niżej dwa krótkie, żelazne gabery[6]), jakby rozdęte pychą, leniwie drgały na fali niesionej z pod kół parostatku. Po daszkach kręcili się opaśli Niemcy z porcelanowemi fajami w zębach. Grube psy, chrapliwie ujadały na konie ciągnące żwir i kamienie, tęgie kobiety siedziały na rufach zamienionych w ogródki i pracowicie wyszywały sentencje na ręcznikach i obrusach.

Ruciński spojrzał z zazdrością na najbliższego sąsiada Mikołajczyka.

— Bogacz...

Żelazny bajdak[7]) Mikołajczyka wspaniały, siedemset tonowy, napierał na drewnianą kanałówkę, jak chłopak w zalotach na dziewczynę.

— Panie Ruciński — zagadał naraz rozpaczliwie pisarz.

— Abo to niema Mikołajczyka? A Brański, a Cierpisz, a Kaczyński? No i miemcy — dokończył urągliwie szyper.

— Uj, co pan mówi — co pan mówi! Uni wszyscy mają żelazne kamienice nie berlinki! Jak uni pojadą po takiej wodzie do góry, jak? Czy im się opłaca? Czy to dla nich interes? Uni czekają na zboże.

— Dwa i pół, abo niech się Zysman odczepi.

I pisarz zgodził się, zawodząc nad swoim losem, swoich dzieci, nawet nad losem firmy, w której pracował, przepowiadając rychłe bankructwo, skoro szyprowie stali się tak nieustępliwi. Potem przeszedł odrazu do pogodnego nastroju i zaproponował oblanie interesu.

Szyper zmierzył go takiem spojrzeniem, że człowieczyna w poplamionym tużurku, omało nie przysiadł ze strachu. Wodniak ruszył wąsami, raz, drugi, wkońcu rzekł:

— Niedoczekanie moje, żebym miał pić za Zysmana pieniądze. Mnie nikt nie stawia, chyba somsiad, abo znajomek. Ale napić się ochotę mam i takiem prawem Zysmana poczęstuje. A może się Zysman stryfi?

Pisarz przysiągł, że mu to sprawia wielką radość, że jest wolnomyślny, ale w knajpie nakrył głowę, mruknął modlitwę, wytarł czysty kieliszek brudną chustką i zakąsił jajkiem na twardo.

Poszli do firmy załatwiać ostatecznie sprawę. Właściciel z długą, siwą brodą, skinieniem odprawił pisarza i przysunął krzesło. — Szyper z godnością usiadł. Ponarzekali na ciężkie czasy, na słaby wiatr z dołu, przez co woda nie powstrzymywana opadała z godziny na godzinę i przystąpili do interesu.

— Zysman cenę podał?

— Ano jo. Dwa i pół od tony i holownik w górę i w dół.

— Panie Ruciński, ta mąka musi być za trzy dni w Warszawie. Ja słowo dałem. Pan rozumie?

— Pan mnie zna, nie jeden rok. Moje słowo nie dym. Za trzy dni będę w Warszawie.

— Woda mała — zatroskał się kupiec. Da pan radę? A jak was wysadzi na piasek

— Będziem kotew[8]) wywozić i windować. „Kogut" pomoże.

— Oj to statek! Cały pancernik! Do kieszeni można schować razem ze sternikiem.

Jabym się nie godził panie Kon, gdybym nie wiedział co i jak. Poradziem, słowo, a moje słowo, nie gorsze od pańskiego.

— A jak was wysadzi?

— Będziem zendrować[9]) —

— Dwa dni roboty.

— Ja do tego majster. U drugich dwa dni, u mnie dwie godzin.

— To i zgoda — kupiec pogładził jedną ręką brodę, a drugą wyciągnął ponad stołem.

Szyper uścisnął wątłe palce, nieprzywykłe do fizycznej pracy, potem sięgnął po czapkę.

— Kiedy zaczną ładować?

— Dziś, dziś! Jutro odjazd!

— Po ładunku przyjdę podpisać kuzament[10]).

Ulica roiła się od faktorów. Biegali na wszystkie strony, wrzeszczeli, pluli, wytrząsali pięściami i czatowali na nielicznych o tej porze szyprów. Na ruinach spalonego domu siedziała gromada obdartusów, tak zwani „dzicy" tragarze, nędza gnieżdżąca się w zrujnowanych śpichrzach. Czyhali na marne zarobki. Wyzyskiwani przez hurtowników, bici przez kolegów związkowych, za obniżanie ceny przy ładowaniu, dziw, że wegetowali jeszcze, że nie wyzdychali co do jednego w swych norach, pełnych szczurów; twarze mieli blade, bo słońce nie chciało ich złocić, odwracało się od nich ku tym, którzy byli szczęśliwsi, bogatsi.

Słońce przesunęło się dalej i cień mostu wypełzł z pod filarów. Na wodzie leżało odbicie krat, poręczy i figur ludzkich. Wysoko po drewnianej jezdni turkotały wozy, gapie oparci o barjery patrzyli na wirujący nurt rzeki, szły baby wiejskie z pękami łozin na plecach, eleganci prowadzili damy na drugi brzeg, kędy zieleniły się drzewa.

Wiekowy tum o spiczastych wieżycach górował nad miastem. Na dzwonnicy zegar wydzwonił godzinę.

Przeszła mała chmura, przed mostem ściemniało, ale za mostem słońce pieściło wodę i czerwone cegły szlacheckiej wieży.

(C. d. n.)

[1]) Kanałówka — berlinka przystosowana do żeglugi na kanałach.

[2]) Szyper — właściciel berlinki.

[3]) Cłapak — rodzaj sieci zamykanej i otwieranej.

[4]) Pociąg — kilka berlinek prowadzonych przez holownik.

[5]) Bumsztak — drąg do podpierania berlinki.

[6]) Gabary — rodzaj berlinki.

[7]) Bajdak — berlinka.

[8]) Kotew — kotwica.

[9]) Zendrować — ustawić pod mielizną w taki sposób berlinkę, aby woda utworzyła kanał i sama zrobiła odpowiednią do przepłynięcia na głębię. — Możliwe jest to na rzekach takich jak Wisła.

[10]) Kuzament — przekręcone konosament (list przewozowy).

Handlowiec Spółdzielca W. S. H. kilkuletnia praktyka kierownicza w spółdzielniach rolniczych poszukuje zajęcia od 15-go września. Łaskawe zgłoszenia W-wa Kopernika 30. Sklep Warszawskiego Syndykatu Spółdzielczego dla A. P. (338)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.